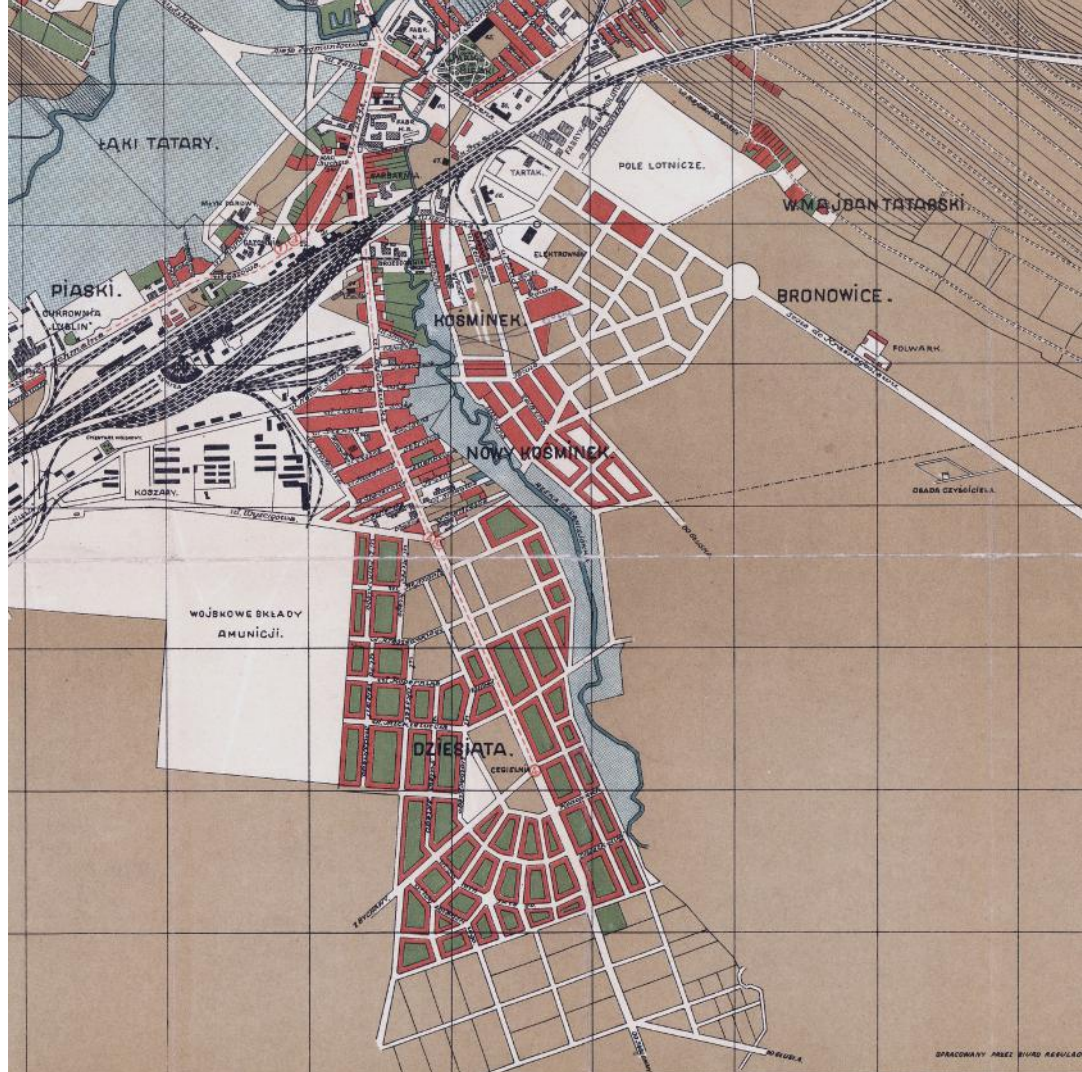


DZIESIĄTA



LUBLIN

HISTORIA DZIELNIC
W 700. ROCZNICĘ LOKACJI MIASTA

„Lublin. 700-lecie.

Historia dzielnic” – redakcja serii:
Dominik Szulc, Hubert Mąćik

„**Dziesiąta**” – redaktorzy zeszytu:
Dominik Szulc, Jacek Chachaj,
Hubert Mąćik

Redakcja techniczna:

Dominik Szulc

Wydano w ramach serii wydawniczej Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego „**Historia Micra-Historia Magna**” – redakcja:
Mariusz Ausz, Dominik Szulc



Na okładce: fragment tzw. *Planu Wielkiego Miasta Lublina*, 1931.

Zrealizowano przy pomocy finansowej Miasta Lublin

ISBN 978-83-936086-3-8

Druk: Ad Astra 69 s.c., Lublin

SPIS TREŚCI

Dziesiąta i Kośminek. Środowisko przyrodnicze
(*J. Rodzoś, P. Mroczek*)

Dzieje Dziesiątej w świetle odkryć archeologicznych (*R. Niedźwiadek*)

Dziesiąta do początku XVII wieku (*A. Sochacka, J. Chachaj*)

Dziesiąta i Kośminek w XX w. (*E. Rzeczowska*)

Kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa (*H. Mąćik*)

Wieś i dzielnica Dziesiąta w okresie II Rzeczypospolitej
oraz II wojny światowej (*P. Wrona*)

WSTĘP

Oddajemy w Państwa ręce efekt pracy zespołu interdyscyplinarnego, skupiającego historyków, archeologów, geografów i historyków sztuki. W każdym zeszycie serii znajdziecie Państwo teksty poświęcone ważniejszym okresom w dziejach dzielnic obecnego Lublina.

W ramach umieszczonych na marginesie tekstu podajemy wyjaśnienia nie tylko terminów specjalistycznych, ale także krótkie informacje o niektórych historycznych wsiach. Wszystkie one oznaczone są w tekście głównym pogrubieniem (np. dziesięcina, Mętów).

Konsekwentnie stosujemy tu jednak jasne kryteria doboru wyjaśnianych terminów i nazw. Nie podajemy bowiem informacji o wszystkich wymienionych w tekście głównym miejscowościach. Przede wszystkim pomijamy historyczne wsie, które dały początek obecnym dzielnicom i osiedlom Lublina (np. Wrotków), gdyż te wyczerpująco zostaną opisane w innych zeszytach serii. Następnie pomijamy wsie lub miasta leżące w większej odległości od Lublina, choćby leżały w ziemi lubelskiej. Tym samym skupiamy się na wsiach odległych obecnie o kilka-kilkanaście kilometrów od Lublina, zaś podając ważniejsze informacje o nich ograniczamy się tylko do daty pierwszej wzmianki, ewentualnej daty lokacji (gdy jest różna od daty pierwszej wzmianki), oraz informacji świadczących o związkach danej osady z miastem Lublinem, wsiami otaczającymi go, które dały początek obecnym osiedlom i dzielnicom miasta, a także z lubelskimi urzędnikami ziemskimi.

Dzielnice Dziesiąta i Kośminek zlokalizowane są we wschodniej części Lublina. Częściowo ich zewnętrzne, prostolinijne granice to duże ulice o ważnej dla miasta roli komunikacyjnej (ul. Smoluchowskiego, Zemborzycka) bądź o charakterze drogi wylotowej (DK 835, ciąg ulic Męczenników Majdanka i Józefa Franczaka „Lalka”). Południowa granica Dziesiątej pokrywa się z ulicą rangi osiedlowej (ul. Makowa), która następnie ma kontynuację aż do ul. Zemborzyckiej w kierunku zachodnim wzdłuż bocznic kolejowej. Podobnie wytyczona jest południowa granica Dziesiątej, wzdłuż dróg gruntowych pomiędzy ul. Głuską na zachodzie i Al. W. Witosa na wschodzie, stanowiących jednocześnie fragment wschodniej granicy miasta. Północny skraj Dziesiątej przebiega natomiast wzdłuż głównej linii kolejowej Lublina. Granicę pomiędzy Dziesiątą a Kośminkiem stanowi natomiast koryto dolnej Czerniejówki, prawobrzeżnego dopływu Bystrzycy.

Opisywane dzielnice leżą na obszarze różnych **mezoregionów fizycznogeograficznych** wydzielanych w obrębie Wyżyny Lubelskiej. Dziesiąta położona jest na północnym skraju Wyniosłości Giełczewskiej, zaś Kośminek to południowo-zachodni kraniec Płaskowyzu Łuszczowskiego (Świdnickiego). Położenie w dwóch różnych jednostkach uwidacznia się w cechach środowiska przyrodniczego, szczególnie w budowie geologicznej i rzeźbie terenu.

Naturalną granicę między tymi jednostkami fizycznogeograficznymi a jednocześnie między dzielnicami stanowi dolina Czerniejówki. Jej dno na tym odcinku jest stosunkowo wąskie (100-200 metrów) i wyrównane. Wyścielają je młode **osady holoceni**, wykształcone głównie jako torfy powstałe z rozkładu szczątków roślinnych w warunkach trwałego uwilgotnienia oraz namuły torfiaste. Obszar ten ma charakter podmokły i z tego powodu wykorzystywany jest jako tereny zielone. Jedynie w rozszerzeniu doliny od południowej granicy aż do mostu na ul. Głuskiej dno zostało ogroblowane na potrzeby organizacji stawów hodowlanych o łącznej powierzchni blisko 10 ha. Na całej długości koryto Czerniejówki jest wyprostowane i skanalizowane, a głębokość wkopu dochodzi do 3 metrów.

Dolina Czerniejówki na granicy obu dzielnic jest wyraźnie niesymetryczna. Od strony Kośminka i Dziesiątej-Wsi jest ona węższa, a jej

*Jolanta Rodzoś, Przemysław Mroczek
(Wydział Nauk o Ziemi
i Gospodarki Przestrzennej UMCS)*

Deniwelacje – różnice wysokości pomiędzy najniżej i najwyżej położonymi punktami na danym terenie.

Margle, opoki, gezy – skały węglanowe, zbudowane ze szczątków zwierząt osadzonych na dnie zbiorników morskich. Luźne osady wapienne przekształcają się w zwięzłą skałę w wyniku szeregu procesów, określanych łącznie mianem diagenezy.

Mezoregiony fizycznogeograficzne – jednostki przestrzeni o podobnych cechach środowiska przyrodniczego, a zwłaszcza budowy geologicznej i rzeźby terenu. Są jednostkami niższego rzędu w stosunku do makroregionów. Lublin położony jest w granicach jednego makroregionu – Wyżyny Lubelskiej i czterech mezoregionów: Płaskowyzu Nałęczowskiego, Równiny Bełżyckiej, Płaskowyzu Świdnickiego i Wyniosłości Giełczewskiej.

Osady holoceni – osady, które powstały w holocenie, czyli w najmłodszej epoce geologicznej trwającej od końca ostatniego zlodowacenia do czasów współczesnych.

Równina denudacyjna – równina, która powstała na skutek naturalnego, długotrwałego niszczenia powierzchni Ziemi (denudacji). W trakcie tego procesu formy wypukłe stają się niższe a ich powierzchnia ulega wyrównaniu.

zbocze nieco wyższe. Natomiast od strony wschodniej wykształciła się dość rozległa **terasa** zalewowa (1-3 metry ponad poziom współczesnego dna doliny) łagodnie przechodząca w wyższą terasę nadzalewową (5-15 m). Jest to ciągła, w miarę płaska powierzchnia, stopniowo wznosząca się w kierunku południowo-wschodnim. Jej granicę zasadniczo wyznacza ciąg ulic: Kunickiego i Abramowickiej. Powierzchnia tej terasy została gęsto zabudowana. W planie miasta widać wyraźnie regularną siatkę wąskich, prostopadłych ulic osiedlowych z zabudową jednorodzinną. Na zachód od ul. W. Kunickiego rozciągają się łagodne stoki Wyniosłości Giełczewskiej, sięgającej na zachód aż do doliny Bystrzycy. W tej części zlokalizowane zostały typowo willowe osiedla o specyficznym, regularnym uporządkowaniu głównych ulic przedwojennego „miasta-ogrodu”. Towarzyszą im też osiedla przemysłowe drugiej połowy XX wieku włącznie z blokami z tzw. wielkiej płyty (os. Kruczkowskiego).

Cały obszar dzielnicy Dziesiąta podnosi się wyraźnie w kierunku południowym. W rejonie ulic Zemborzycza – A. Świętochowskiego wysokości dochodzą do 205 m n.p.m. Te kulminacje terenu zawdzięczamy występowaniu pod cienką warstwą piaszczystych pyłów twardych, odpornych na wietrzenie skał węglanowych typu gezy. Na północnym skraju dzielnicy, w rejonie ul. Nowy Świat teren jest dużo niższy (177-180 m n.p.m.). Jest to obszar **równiny denudacyjnej** zbudowanej z osadów pylasto-piaszczystych przykrywających cienkim płaszczem nieco mniej odporne na niszczenie **górnokredowe margle i opoki**. Najniższy punkt w skali całej dzielnicy znajduje się w dolnym odcinku doliny Czerniejówki, poniżej wiaduktu kolejowego na ul. Garbarskiej (około 172 m n.p.m.).

Z kolei Kośminek cechuje się pasowym układem rzeźby, gdzie na przemian występują powierzchnie

wyniesione i obniżone. Mają one układ subrównoleżnikowy, tzn. ich dłuższe osie przyjmują ogólny kierunek wschód-zachód. Na obszarze dzielnicy wyróżnić można 2 rozległe garby. Pierwszy z nich to obszar pomiędzy ulicami: Garbarską, Kossaka i Sulisławicką, drugi natomiast, większy i nieco wyższy to obszar dawnego obozu koncentracyjnego na Majdanku i obecnego cmentarza komunalnego. Maksymalne wysokości bezwzględne w tej części sięgają 210 m n.p.m. Powszechnie występującymi utworami powierzchniowymi są pyły piaszczyste przykrywające górnokredowe margle i opoki. Sporadycznie, w strefach kulminacji, dokumentowane jest występowanie niewielkich wychodni bardziej odpornych geologicznych **paleogęńskich**. Obydwa garby na terenie Bronowic, Majdanu Tatarskiego i Felina łączą się, tworząc zasadniczy, jeszcze wyżej wyniesiony trzon Płaskowyzu Łuszczowskiego. Na terenie Kośminka rozdzielone są jednak suchą doliną prostopadłą do doliny Czerniejówki, ciągnącą się aż od Felina. Jej osią biegnie ul. Wilcza. W okolicy zbiegu ulic: Długiej i Wyzwolenia dolina ta znacząco się rozszerza, przyjmując kotlinowaty kształt. Jej najniższe fragmenty zajmują ogródki działkowe. Od południa garb Majdanka zamyka kolejna sucha dolina. Jej wylot do doliny Czerniejówki znajduje się w rejonie ulicy Szklarnianej, poniżej skrzyżowania ul. Głuskiej i Wyzwolenia, a początek zlokalizować można w okolicach lasu Rejkowizna w Kalinówce.

Północny garb Kośminka odznacza się o wiele bardziej intensywną i zwartą zabudową niż wyniesienie zajmujące południową część dzielnicy. Teren w sąsiedztwie doliny Czerniejówki i linii kolejowej zagospodarowany został już w drugiej połowie XIX wieku. W 1861 roku na miejscu jednej ze starych kopalń eksploatujących skały węglanowe (kamień wa-

pienny) na potrzeby budownictwa, w pobliżu obecnej ulicy Długiej, został założony jeden z pierwszych zakładów produkcyjnych tego obszaru, dający początek przyszłej dzielnicy przemysłowej Lublina. Był to młyn parowy, najnowocześniejszy wówczas w Lublinie, poruszany maszyną o mocy 40 KM. Zaliczał się do największych tego typu zakładów w Królestwie Polskim. W 1863 roku przy młynie uruchomiono piekarnię, również parową, drugą tego typu w Lublinie. Po kilku latach piekarnia została przemianowana na gorzelnię. Zakłady te były własnością Michała Kościńskiego oraz znanych lubelskich działaczy: Antoniego Hempla i Seweryna Balickiego. Na początku XX wieku, kolejny właściciel wybudował tu nową gorzelnię funkcjonującą pod nazwą Rektyfikacja Spirytusu Kośminek do lat 20. XX wieku. Budynek ten istnieje do dziś, choć obecnie pełni funkcje mieszkalne.

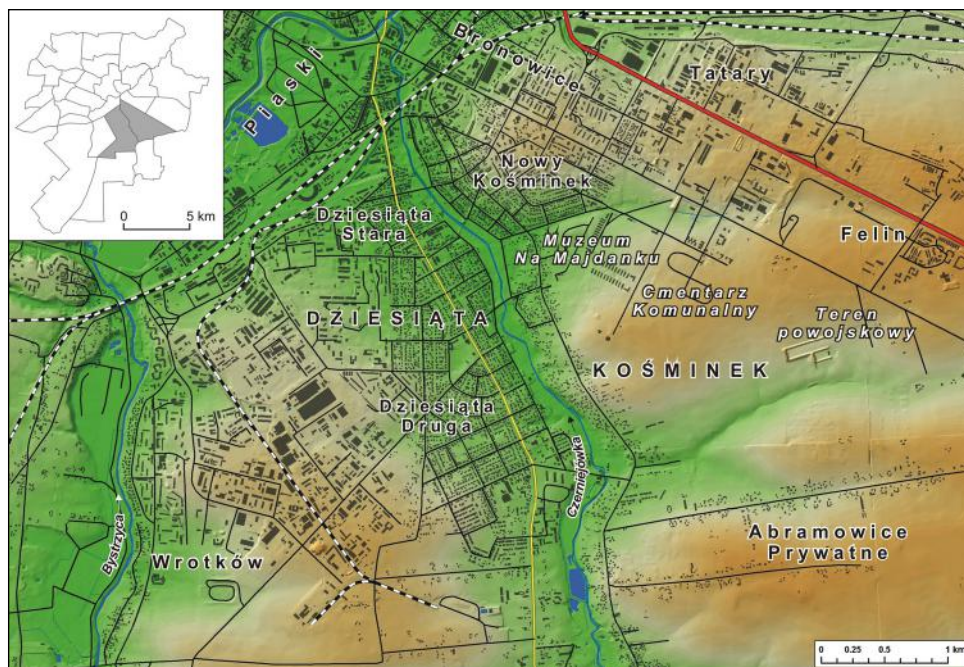
Na początku XX wieku najniższy obszar położony pomiędzy obecną ul. Kunickiego (niegdyś Bychawska) a ul. Męczenników Majdanka (dawniej szosa do Krasnegostawu) w bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowej ulokowano kolejne zakłady. Do najważniejszych na tym terenie zaliczyć należy fabrykę igieł do lamp elektrycznych „Carbo-

POŁOŻENIE DZIESIĄTEJ I KOŚMINKA NA TLE UKSZTAŁTOWANIA POWIERZCHNI TERENU, OPR. L. GAWRYSIAK I P. MROCZEK

Skały paleogeńskie – skały powstałe w paleogenie. Paleogen był najstarszym okresem ery kenozoicznej, najmłodszej w dziejach Ziemi. Trwał od 66 mln do 23 mln lat temu. Dwa młodsze okresy ery kenozoicznej to neogen i czwartorzęd.

Skały wieku górnokredowego – skały powstałe w okresie późnej kredy. Kreda jest najmłodszym okresem ery geologicznej zwanej mezozoikiem. Trwała od około 145 mln do 66 mln lat temu. Poprzedzona była okresem triasu i jury.

Terasa – część doliny rzecznej o charakterze powierzchni płaskiej uformowana w jej dnie lub zboczu. Terasa zalewowa jest terasą niższą, podlegającą zalewaniu podczas wezbrań. Terasa nadzalewowa jest terasą wyższą, wyniesioną ponad maksymalne stany wody w rzece.



Lumen”, w 1919 roku przekształconą na zakład garbarski, pierwszą w Lublinie elektrownię oraz fabrykę drożdży i spirytusu oraz zakład produktów naftowych. Obok nich funkcjonowało wiele mniejszych wytwórni, w tym tartak, widoczny na planie miasta z 1931 roku. Dla usprawnienia transportu doprowadzono tutaj dwie bocznice kolejowe. Na skutek stałej przebudowy tego kompleksu przemysłowego trwającej aż do czasów współczesnych i zmianie funkcji poszczególnych zakładów, obecnie trudno jest rozpoznać poszczególne obiekty. Wiele z nich poprzez modernizację i rozbudowę zmieniło formę, a duża część została wręcz zburzona. W efekcie, ten fragment najstarszej strefy przemysłowej Lublina zupełnie nie przypomina krajobrazu sprzed 100 lat. O jego długiej historii świadczą jedynie elementy starej architektury fabrycznej wtopione w bezładną masę zabudowy powojennej.

Wokół najstarszych terenów przemysłowych, jeszcze w pierwszej połowie XX wieku powstała kamieniczna i jednorodzinna zabudowa mieszkaniowa (rejon ulic Wspólna-Długa-Żelazna). Zajmowała ona przede wszystkim niższe poziomy hipsometryczne (174-185 m n.p.m.) występujące w sąsiedztwie zakładów przemysłowych. W okresie powojennym powstały nowe osiedla, zastępujące niekiedy starszą zabudowę, które z czasem zajęły cały obszar północnego wyniesienia. W strefie wierzchowinowej (około 190-200 m n.p.m.) w otoczeniu ul. Krańcowej niska zabudowa jednorodzinna zastąpiona została przez cztero- i dziesięciokondygnacyjne bloki osiedla Maki, stanowiącego najmłodszą część dzielnicy. Południową część garbu wraz ze zboczem suchej doliny, w osi której biegnie ulica Wilcza, zajmuje osiedle domków jednorodzinnych również z okresu powojennego (rejon ulic Kossaka i Krasickiego). Tutaj kończy

się właściwie zwarta zabudowa Kośminka. Zarówno ukształtowanie terenu, jak i przebieg zdarzeń historycznych, a także powojenna polityka miasta w zakresie gospodarki gruntami sprawiły, że południowy Kośminek to w dużej mierze tereny otwarte. Ich główny element stanowi obecne Muzeum na Majdanku o powierzchni 90 ha założone na terenie dawnego obozu koncentracyjnego oraz sąsiadujący z nim główny cmentarz komunalny Lublina (około 40 ha). Dużą powierzchnię (70 ha) zajmują też tereny powojenne, mające charakter nieużytku, położone dalej na południowy wschód wzdłuż ul. Józefa Franczaka „Lalka”. Pod zabudowę mieszkaniową zajęta została jedynie zachodnia strefa brzeżna wierzchowiny ciągnąca się wzdłuż doliny Czerniejówki. Główną osią zabudowy jest tu ulica Wyzwolenia wytyczona równoległe do rzeki, przecinająca stoki garbów kredowych oraz wyloty wszystkich suchych dolinek.

Natomiast na terenie Dziesiątej tereny otwarte zajmują mniejszą powierzchnię i przyjmują charakter zieleńców przy obiektach sportowych („Sygnał”) bądź ogródków działkowych w dolinie Czerniejówki.

Obrzeża obu dzielnic to także ważne dla miasta obecne tereny przemysłowe. Największym zakładem produkcyjnym jest „Perła” Browary Lubelskie S.A. u zbiegu ulic W. Kunickiego i Dywizjonu 303. Tam też zlokalizowane są dwa szpitale miejskie (Okręgowy Szpital Kolejowy i Szpital Neuropsychiatryczny im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego) oraz rozległy teren wojskowy (ul. Nowy Świat i ul. Kruczkowskiego).

Grunty historycznej Dziesiątej zostały wytyczone na stokach dolnego odcinka Czerniejówki. Wykształcone tu gleby na podłożu piaskowym lub gliniastym charakteryzują się mniejszą żyznością w porównaniu z utworami powstałymi na lessach obecnych na lewym brzegu Bystrzycy. Czynniki glebowe, obok dostępu do wody, jest jednym z głównych determinantów wpływających na rozwój osadnictwa. Zapewne, z taką sytuacją mamy do czynienia na omawianym obszarze, odznaczającym się relatywnie małą liczbą znalezisk jakie przyporządkowano do kultur pradziejowych (Ryc. 1). Są to rozproszone, pojedyncze artefakty i nigdzie na terenie Dziesiątej nie tworzą one skupisk, które moglibyśmy identyfikować z trwale zamieszkanymi strefami. Ich rozprzestrzenienie i oddalenie do 2 kilometrów od cieku może wskazywać na pas penetracji. Jeżeli uwzględnimy iż stałe osiedla społeczności pradziejowych, w większości wypadków, położone były w dolinie Bystrzycy, to wówczas zyskamy pełniejsze podstawy do wnioskowania o zasięgu lubelskiej ekumeny.

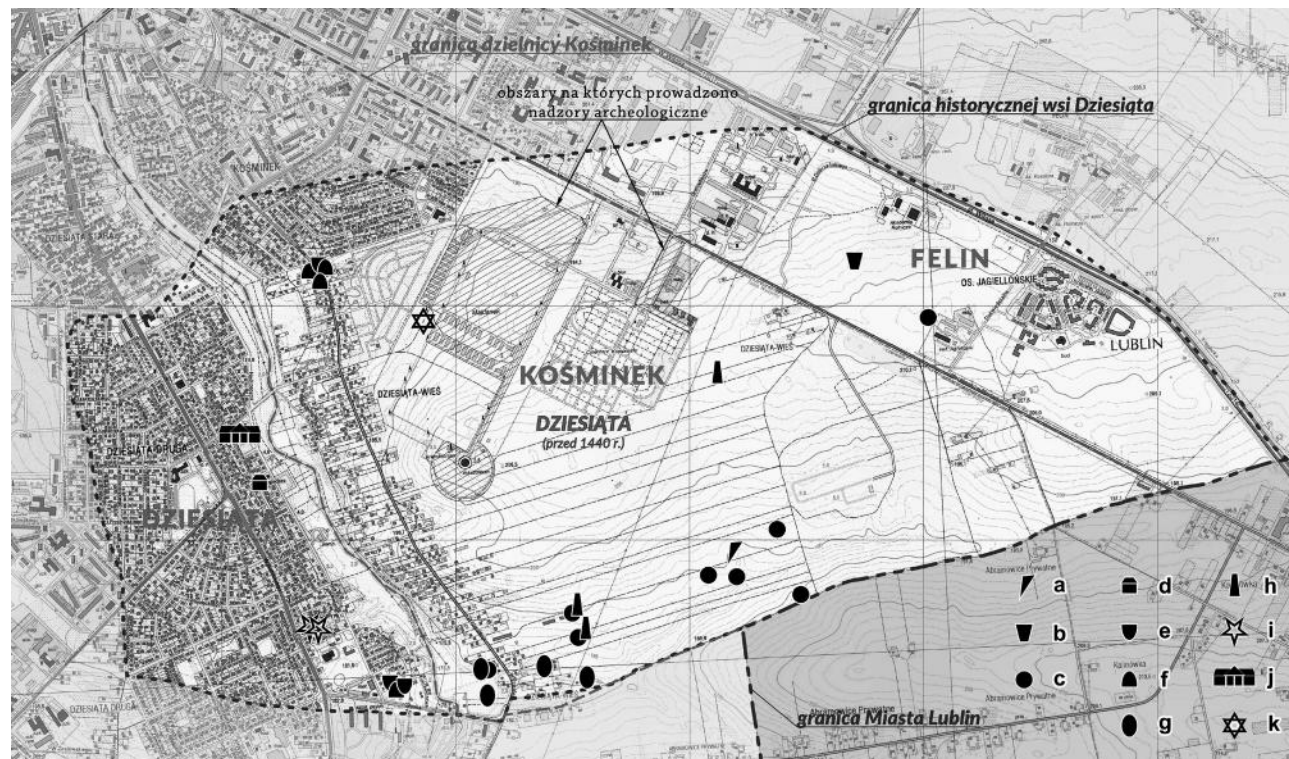
Dla większości zabytków pradziejowych odnalezionych na terenie Dziesiątej nie udało się określić precyzyjnych ram chronologicznych. Spora ich część datowana jest ogólnie na epokę kamienia lub brązu. W tej grupie, jako najstarszy wytwór z omawianego obszaru, należy wskazać na rdzeń wiórowy ze schyłkowego paleolitu. Poza tym zwróćmy uwagę, że przedmiot ten został odnaleziony w suchej dolince, położonej w pobliżu obecnych granic miasta. Dolinka ta uchodzi do Czerniejówki. Być może, zagęszczenie zabytków pradziejowych w jej sąsiedztwie wyznacza szlak jakim przemieszczała się ludność w epokach kamienia i brązu. Można również przyjąć bardziej prawdopodobną koncepcję – większa ilość materiałów ma bezpośredni związek z dostępnością terenu do poszukiwań powierzchniowych.

Mimo niezbyt licznych artefaktów pradziejowych z terenu historycznej Dziesiątej nie można lekceważyć tych znalezisk, gdyż – jak wspomniano wyżej – ich obecność trzeba rozpatrywać w kontekście sieci stałych osad położonych w innych dzielnicach współczesnego Lublina. Jerzy Libera sformułował interesujący pogląd tłumaczący występowanie pojedynczych przedmiotów, często niecharakterystycznych co z kolei uniemożliwiało ustalenie ich przynależności kulturowej. W opi-

nii badacza, pradziejowi łowcy lub zbieracze, wyroby te mogli zgubić lub porzucić z uwagi na ich uszkodzenie bądź dalszą nieprzydatność. Aktualnie, hipoteza ta jest weryfikowana w toku prac terenowych. Pracownia ARCHEE – Badania i Nadzory Archeologiczne, w latach 2012-2015, podjęła szereg nadzorów nad inwestycjami realizowanymi w Lubelskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej oraz na Felinie, na działkach pomiędzy Osiedlem Jagiellońskim a budynkami Uniwersytetu Rolniczego. Zlokalizowanych było tu kilka stanowisk, wyznaczonych na podstawie pojedynczych znalezisk. W każdym wypadku, po usunięciu poziomu glebowego, nie natrafiono na obecność innych – niż wskazane na kartach Archeologicznego Zdjęcia

RYC. 1. STAN ROZPOZNANIA ARCHEOLOGICZNEGO DZIESIĄTEJ, KOŚMINKA I FELINA (OPRAC. D. BEDNARSKI):

- a – znaleziska ze schyłkowego paleolitu,
- b – znaleziska z wczesnej epoki brązu,
- c – stanowiska datowane ogólnie na epokę pradziejów,
- d – wczesnosłowiański obiekt mieszkalny,
- e – osady datowane na okres plemienny wczesnego średniowiecza,
- f – osady datowane na okres wczesnopiastowski wczesnego średniowiecza,
- g – osady datowane ogólnie na wczesne średniowiecze,
- h – osady datowane na okres nowożytny,
- i – pojedyncze znaleziska monetarne z okresu nowożytnego,
- j – lokalizacja dworu z okresu staropolskiego,
- k – lokalizacja „okna czasu”.



RYC. 2. NACZYNIA Z VI I VI-VII WIEKU
Z WCZESNOSŁOWIAŃSKIEGO
OBIEKTU MIESZKALNEGO PRZY
UL. KOCHANOWSKIEGO (RYS.
M. SZEWCZYK-LIBERA, OPRAC.
GRAF. D. BEDNARSKI)



Polski – zabytków ruchomych. Pozyskano natomiast ułamki ceramiki nowożytniej, które wyznaczają już inną perspektywę gospodarczą.

Scharakteryzowany model osadnictwa pradziejowego różni się od obrazu zasiedlenia Dziesiątej w średniowieczu. W trakcie prospekcji powierzchniowych wykonywanych w latach 70. 80. i 90. minionego stulecia natrafiono na dwa, wyraźniejsze skupiska osad. Pierwsze z nich znajduje się przy skrzyżowaniu ulicy Wilczej i Wyzwolenia, drugie zaś zlokalizowane jest na pograniczu Dziesiątej, Kośminka i Abramowic (Ryc. 1).

W przypadku tych stanowisk najistotniejszym jest możliwość śledzenia ciągłości chronologicznej – zawierającej się pomiędzy najstarszą fazą migracji Słowian a początkiem późnego średniowiecza przypadającym na połowę XIII wieku. Szczególnie pierwsza z wymienionych cezur wydaje się być zaskakującą, bowiem sądzono iż najwcześniejsze osady słowiańskie znajdowały wyłącznie się na wzgórzach w Śródmieściu Lublina. Najstynniejsza z nich, na Czwartku, została przebadana wykopaliskowo w latach 60-tych ubiegłego wieku. W połowie lat 70-tych XX tego samego

stulecia, przy ul. J. Kochanowskiego, przypadkowo odsłonięto pozostałości obiektu wczesnośredniowiecznego. W wyniku podjętych badań ratowniczych ustalono, że odkrywane relikty są najprawdopodobniej partią obiektu mieszkalnego, datowanego ceramiką na VI-VII stulecie. Całego założenia nie udało się uchwycić, ale na podstawie analogii z innych załatków Polski można zakładać, iż konstrukcja ta zbliżona była do tzw. „obiektów wannowatych” – założeń, w rzucie poziomym, zbliżonych od owalu lub prostokąta z zaokrąglonymi narożnikami. Były one stosunkowo płytko zagłębione w podłoże, a rozwiązania konstrukcyjne ścian oraz dachów odróżniały ten typ domostw od innego, równie popularnego – ziemianek i półziemianek. Oprócz wspomnianego domostwa, w niewielkim oddaleniu, uchwycono również pozostałości wolnostojącego paleniska obudowanego blokami opoki wapiennej oraz ślady jamy, zapewne gospodarczej. Ciekawie prezentuje się inwentarz naczyń, pośród których wystąpiły formy wytwarzane w początkach kultury słowiańskiej, nazywane garnkami typu praskiego (Ryc. 2). Z wyższych poziomów pozyskano młodsze formy zastawy stołowej, dato-

wane na VII wiek. Do tej listy należy jeszcze dopisać żelazny nóż oraz fragment kościanej łyżwy. To nie żart – w średniowieczu do sporządzania łyżew wykorzystywano piszczele bydlęce lub kozie, których strona stykająca się z lodem była wygładzana, a przy końcach przewiercano otwory. Przez nie przewlekane były rzemienie i tak mocowano łyżwy do obuwia.

Natrafienie na założenie mieszkalne i towarzyszące mu obiekty gospodarcze o tak wczesnej metryce, położone poza lokalnym centrum jakie z czasem stało się załączkiem miasta, stanowiło spore zaskoczenie dla badaczy z drugiej połowy XX wieku. Dziś, gdy dysponujemy znacznie większą ilością odkryć, na osadnictwo słowiańskie spoglądamy znacznie szerzej. Perspektywa ta obejmuje całe odcinki rzek przepływających przez Lublin – po ich środkowy bieg, a nawet źródła Czechówki. Zestawienie osad okresu plemiennego dowodzi, że cały ten teren był użytkowany gospodarczo, choć zapewne, strefa aktywności nie wykraczała daleko poza stoki. W przestrzeni tej istniało wiele osad, w większości wypadków, położonych blisko cieków. Z powodu zabudowania dolin rzecznych w czasach współczesnych i braku badań wykopaliskowych, intensywność osadnictwa możemy mierzyć jedynie w oparciu o frekwencję znalezisk powierzchniowych. W tym kontekście Dziesiąta może być postrzegana jako ekumena zajęta i zagospodarowana przez Słowian. Wiele spośród zlokalizowanych tu osad korzeniami swymi sięga VI lub VII wieku. Mamy do czynienia także z takimi siedliskami, które pojawiły się relatywnie później – w młodszym odcinku okresu plemiennego. Istnieje także grupa osad, jakie zostały założone już w czasach piastowskich – XII i XIII stuleciu. Ich pozostałości, obecne w rejonie skrzyżowania ulic Wyzwolenia i Wilczej oraz Wyzwolenia i Głuskiej, odpowiadają północnej i południowej granicy historycznych gruntów wsi

Dziesiąta. Znowu musimy zastrzec – z powodu braku badań wykopaliskowych nie jesteśmy w stanie tych punktów precyzyjnie datować ani scharakteryzować ich rozplanowania. Jednak można wskazać na zbieżność źródeł archeologicznych i historycznych. Anna Sochacka i Jacek Chachaj w rozdziale poświęconym średniowiecznym dziejom Dziesiątej przypomnieli tezę, że osada o nazwie „Dziesiąte”, albo „Dziesiątle” mogła zaistnieć już w XII stuleciu. Uwzględniając kontekst znalezisk powierzchniowych pojawia się zatem przesłanka aby sądzić, że historyczna osada nie była zakładana w miejscu odludnym bądź na wyciętych w lesie polanach. Przeciwnie – obszar ten stanowił pole ludzkiej aktywności od czasów przedpaństwowych. Nie dysponujemy przy tym danymi, jakie pozwoliłyby opisać proces zmiany osadnictwa słowiańskiego w zorganizowaną wieś. Być może przyszłe prace przyniosą wyjaśnienie w tym zakresie, a że jest to możliwe wskazuje przykład Wzgórza Staromiejskiego, gdzie na kilku działkach można śledzić ewolucję osady przedlokacyjnej w ośrodek legitymujący się porządkiem regulowanym przez prawo.

* * *

W powszechnym mniemaniu archeologia zajmuje się tylko odległymi okresami w dziejach ludzkości, gdzie nie sięgają zapisy dokumentów. Lecz, jak pokazują przykłady z ostatnich lat, nawet w miejscach których przeszłość utrwaliła się w pamięci współczesnych, metody badań archeologicznych mogą i powinny mieć zastosowanie. Takim punktem na mapie Lublina jest Były Hitlerowski Obóz na Majdanku. Tragedię ludzi wtrącanych i uśmiercanych tam poznaliśmy z ust naocznych świadków i osób ocalałych. Na podstawie tych relacji oraz dokumentów archiwalnych wiele wiadomo o założeniu, funkcjonowaniu oraz rozplanowaniu Obozu. Nie mniej jednak, od 2008 roku, podejmowane są różne formy badań

archeologicznych, gdyż miejsce to objęte jest ochroną konserwatorską i w myśl obowiązujących przepisów – wszelkie prace ziemne muszą być prowadzone w obecności archeologa. Ten rodzaj aktywności przynosi rozmaite rezultaty, powiązane z przyjętymi celami – od poszukiwań nastawionych na odnalezienie przedmiotów jakie więźniowie pośpiesznie ukryli w ziemi, po badania zmierzające do wyjaśnienia konkretnych problemów.

Jakkolwiek nie próbowalibyśmy patrzeć na te poczynania, musimy wystrzec się subiektywnych ocen motywów realizowanych prac ziemnych. Wszelkie konstrukcje wzniesione ręką człowieka z czasem starzeją się i koniecznym staje się ich modernizacja – przebudowa dróg i ciągów pieszych, montaż lub wymiana instalacji zasilających, a także renowacja budynków. Każde z tych działań przynosi rezultaty uzupełniające dotychczasowy stan wiedzy. W 2013 roku generalnemu remontowi poddano dostęp, od strony Drogi Męczenników Majdanka, do Cmentarza Komunalnego na Majdanku. Wówczas zmienione zostało rozplanowanie – powstał nowy ciąg pieszy wzdłuż którego postawiono nowe, znacznie estetyczniejsze punkty handlowe oraz urządzono parking na około 300 samochodów. Nadzory wykonywane w trakcie tej inwestycji pozwoliły odsłonić kilka dróg utwardzanych cegłą oraz podziemne uzbrojenie terenu, jakie wzniesli okupanci hitlerowscy w obszarze przeznaczonym pod komendanturę obozu. Składała się na nią 15 baraków ustawionych frontonami do wspomnianych dróg (Ryc. 3). Budynki zajmowane przez esesmanów zostały rozebrane, a ciągi komunikacyjne znikły pod poziomami niwelacyjnymi powstałymi, najpewniej, równoległe z budową Cmentarza Komunalnego w 1976 roku.

Wiosną 2014 roku ARCHEE – Badania i Nadzory Archeologiczne, na zlecenie Dyrekcji Państwo-

wego Muzeum na Majdanku, podjęło badania wykopaliskowe mające na celu potwierdzenie przebiegu i rozpoznanie konstrukcji tzw. Drogi Obozowej. O jej istnieniu wiadomo było już wcześniej, zachowane informacje wspominały, że wykonana została z macew pochodzących z lubelskich cmentarzy żydowskich. Stanowiła przedłużenie ku południowi drogi wytyczonej pomiędzy barakami mieszczącymi warsztaty i magazyny, czyli po zachodniej stronie pól więziarskich IV i V (Ryc. 1, Fot. 1). Początkowy jej odcinek był łatwy do śledzenia, gdyż zachowały się krawężniki wyznaczające punkty skrajne. Im dalej ku południowi, w tym większym stopniu darń pochłonęła relikty. Poza wartość poznawczą podjętych badań, miały one wskazać na miejsca najlepiej zachowane, gdzie Dyrekcja Muzeum zaplanowała wybudowanie „okna czasu”, jakie w zamierzeniach stanowiłoby miejsce ekspozycyjne, przykryte szklaną taflą. Dzięki temu rozwiązaniu przed odwiedzającymi miejsce martyrologii otworzyłaby się możliwość zapoznania z nieznanym elementem Obozu.

W celu weryfikacji przebiegu i oceny stanu zachowania Drogi Obozowej wykonano 11 sondaży, na długości 120 metrów. Warstwy konstrukcyjne najlepiej były czytelne na początkowym odcinku Drogi. Między innymi z tych względów zdecydowano założyć wykop o wymiarach 5,0 x 5,3 m (Ryc. 3, Fot. 1). Pozwoliło to odsłonić całą szerokość Drogi oraz poznać sposób jej budowy (Fot. 2). Po obu stronach ograniczały ją betonowe krawężniki, stycznie do nich, po wewnętrznej stronie wykonano rynsztoki z trzech rzędów cegieł ułożonych „na sztorc”, wozówkami ku górze. Nawierzchnia sporządzona została z drobno zmielonego miąża ceglanego, który został ubity przy pomocy walców. Poniżej niej znajdował się poziom gruzu ceglanego oraz pokruszonych macew. Na niektórych ceglach dały się odczytać litery

pozwalające identyfikować miejsce wypalenia materiału budowlanego – „Lemszczyzna” i „Lublin”. Mimo znacznego rozdrobnienia żydowskich nagrobków, złożonych w tej warstwie, można było wśród nich wskazać na egzemplarze odznaczające się złoceńiami liter hebrajskich lub pokrywania farbami powierzchni skał. Niekiedy, pokruszone elementy dało się złożyć w większe fragmenty (Fot. 3). W kilku miejscach drobne ułamki macew wyjęto odsłaniając najniższą warstwę konstrukcyjną Drogi. Tworzyły ją kamienne żydowskie nagrobki rozbite na bloki większych rozmiarów. Jednak, przeciwnie do informacji źródłowych – nie zostały one ułożone na płasko, lecz ustawione pionowo. Przylegały ściśle do siebie. Poszarpana, nierówna powierzchnia tej części konstrukcji drogowej sprawiała bardzo wymowne i przytłaczające wrażenie. Na wielu z nich dały się dostrzec dłuższe fragmenty sentencji a także motywy zdobnicze. Już na etapie prac terenowych pracownicy Muzeum próbowali odczytywać znaki – być może, dokumentacja fotograficzna pozwoli na identyfikację cmentarzy, z których zabrane zostały macewy, a może nawet po-

FOT. 1. WYKOP ARCHEOLOGICZNY OBEJMUJĄCY CAŁĄ SZEROKOŚĆ DROGI OBOZOWEJ (FOT. R. NIEDŹWIADEK)



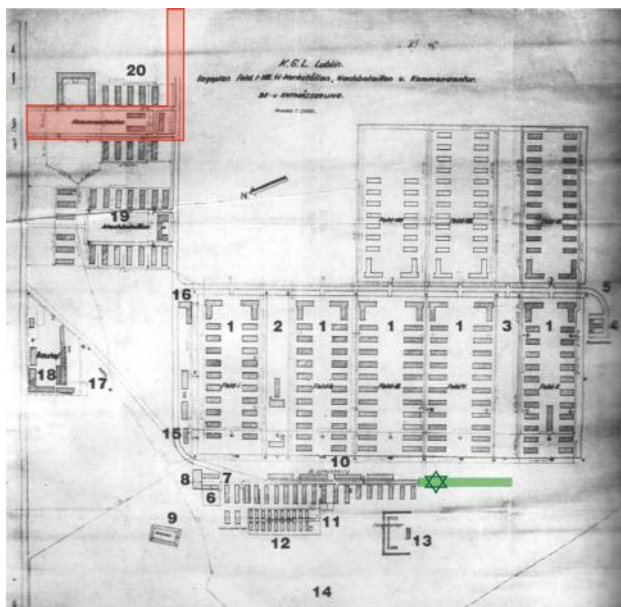
znany imiona lub nazwiska osób których mogły zostać pozbawione nagrobków.

Na zewnątrz, po obu stronach Drogi odsłonięto krawężniki. Był to nieznanym dotychczas elementem założenia. Wykonano je z łamanych cegieł, a linie skrajne sporządzono z cegieł ustawionych wozówkami ku górze. Pod krawężnikiem znajdowała się kanalizacja deszczowa. Dziś ta część infrastruktury podziemnej jest nieczynna, ale figuruje na planach miejskich.

Badania archeologiczne na terenie Muzeum na Majdanku nie tylko potwierdziły obecność Drogi Obozowej i dały podstawy merytoryczne do budowy elementu ekspozycji nazywanego „Oknem Czasu”. Przede wszystkim jednak dostarczyły bezpośrednich danych do rekonstrukcji sposobu jej wykonania. Droga miała szerokość 530 cm, liczoną od krawężnika do krawężnika. Po zewnętrznej jej stronie poprowadzono chodniki o szerokości 100 cm każdy. Najniższym poziomem konstrukcyjnym były łamane i ustawiane pionowo większe bloki nagrobków żydowskich, jakie przysypano warstwą bardziej rozdrobnionych macew i gruzu ceglanego, które zostały wciśnięte pomiędzy

FOT. 2. ZBLIŻENIE NA PRZEKRÓJ PRZEZ KONSTRUKCJĘ DROGI OBOZOWEJ, PO LEWEJ KRAWĘŻNIK, DALEJ - RYNSZTOK, NAWIERZCHNIA Z MIAŁU CEGLANEGO, ŁAMANE MACEWY (FOT. R. NIEDŹWIADEK)





RYC. 3. FRAGMENT PLAN OBOZU NA MAJDANKU Z 21.11.1943 R. – NA CZERWONO ZAZNACZONO ZASIĘG NADZORÓW PRZY UL. CMENTARNEJ, NA ZIELONO – PRZEBIEG DROGI OBOZOWEJ I LOKALIZACJĘ „OKNA CZASU” (RYS. D. BEDNARSKI, R. NIEDŹWIADEK)

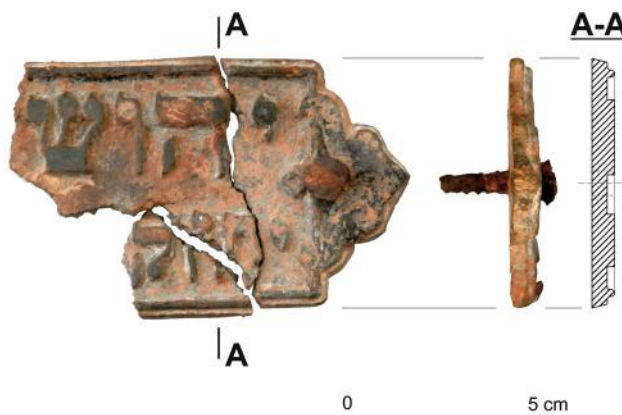
szczeliny niższego poziomu. Całość nakryto miałem ceglanym, który musiał również być ubijany. Poza walorami naukowymi przeprowadzonych prac trzeba wskazać na jeszcze jeden czynnik – emocjonalny. Każdy z odkrywanych elementów przemawiał do wyobraźni: jak potworne cierpienia przeżywali więźniowie dźwigający ciężkie bloki kamienne lub ciągnący walce, które wgniatały część spuścizny ich narodu i zarazem pamięć o przodkach. Ta atmosfera i powaga miejsca udzielała się także grupom jakie zatrzymywały się przy pracujących archeologach. Zadawali pytania, robili zdjęcia, inni przystawali z zadumą. Byli wśród nich również tacy, którzy osobiście doświadczyli tragedii realiów obozowych bądź ich dzieci, nie



FOT. 3. DOPASOWANIE FRAGMENTÓW ZE ZNISZCZONEGO ZWIEŃCZENIA MACEWY (FOT. M. DOBRZYŃSKI)

wiedzieli jednak i istnieniu podobnego założenia, a tym bardziej nie znali szczegółów powstania Drogi Obozowej. Między innymi, w takich okolicznościach zawód archeologa przynosi dodatkową satysfakcję z pełnionej misji. Dziś, każdy zainteresowany może na własne oczy przekonać się w jaki sposób budowano Drogę Obozową – wystarczy udać się do Państwowego Muzeum na Majdanku. „Okno czasu” zostało udostępnione zwiedzającym w kwietniu 2015 roku.

RYC. 4. ZNISZCZONY FRAGMENT MOSIĘŻNEJ TABLICZKI PRZYKRĘCANEJ DO MACEWY (RYS. D. BEDNARSKI)



*Tekst główny: Jacek Chachaj
(Katolicki Uniwersytet Lubelski JP II),
Anna Sochacka
(Uniwersytet Marii Curie-Słodowskiej)
Objaśnienia terminów w ramkach:
Dominik Szulc (Instytut Historii PAN,
Warszawa)*

Łan – miara powierzchni, która na ziemiach polskich rozpowszechniła się wraz ze wzrostem liczby lokacji na prawie niemieckim, zgodnie z którym każdy z osadników winien otrzymać w dziedziczne użytkowanie 1 łan gruntu. Właściciel wsi nie mógł bez powodu usunąć z niego osadnika, ten ostatni zaś za zgodą pana mógł łan sprzedać. Powierzchnia łanu była zmienna, często zależna od jakości gleby. Wyróżniano różne rodzaje łanów. W Polsce południowej dominował łan tzw. frankoński, równy 23-27 obecnym ha.

Archidiakoni lubelscy – zastępował biskupa na terytorium archidiecezji w zakresie władzy administracyjnej i sprawach dyscypliny. Od XVI w. biskupi ograniczali władzę archidiakonów, wyznaczając jako urzędników ds. sądowych i dyscypliny oficjałów. Pierwszego archidiakona lubelskiego powołano w 1198 r. Archidiecezja zlikwidowana w 1807 r.

Sokolnicy – kategoria ludności służebnej zobowiązanej do hodowli i tresury sokołów używanych podczas polowań monarszych.

DZIESIĄTA DO POCZĄTKU XVII WIEKU

Najstarszy znany nam zapis potwierdzający istnienie wsi, która nosiła nazwę Dziesiąta pochodzi z 1430 roku. Sama wieś istniała jednak niewątpliwie znacznie wcześniej, a istnieją nawet przypuszczenia, że mogła być jedną ze starszych osad istniejących w okolicach Lublina w średniowieczu. Świadczyć o tym może już sama nazwa Dziesiątej, mająca początkowo formę „Dziesiąte”, albo „Dziesiątle”. Wspomniana nazwa ma niejasne pochodzenie, ale może sugerować powstanie wsi w ramach organizowanego przez pierwszych Piastów tzw. osadnictwa dziesiętniczego, czyli opartego na ludności niewolnej, najczęściej rekrutującej się z jeńców branych na wyprawach wojennych, tworzącej grupy liczące 10 osób, nazywane dziesiątkami lub dziesiątlami. To pozwalałoby przyjąć, że Dziesiąta istniała już co najmniej w XII wieku, gdy ten system gospodarowania w majątkach książęcych zaczął się przeżywać m.in. pod wpływem nauki chrześcijańskiej nie akceptującej niewolnictwa. Być może zmieniono status mieszkańców wsi czyniąc ich ludźmi wolnymi, ale obciążonymi ściśle określonymi służebnościami na rzecz aparatu państwowego. Śladem służebnej kondycji ludności Dziesiątej może być wzmianka, że w XIV w. mieszkali w niej sokolnicy królewscy, zwykle we wcześniejszych wiekach rekrutujący się właśnie ze służebników.

Dziesiąta do XIV wieku była własnością monarszą. Jan Długosz w drugiej połowie XV wieku podał, że Kazimierz Wielki nadał tę wieś, mającą 12 łanów uprawianych przez **kmieci** (ok. 290 ha), **archidiakonem lubelskim** w zamian za pewien obszar znajdujący się w obrębie murów miejskich, między **kościółem św. Michała** a **klasztorem dominikanów**. Z Dziesiątej zabrano wtedy **sokolników** królewskich. Część badaczy przypuszcza, że zamiana gruntów między królem a archidiakonem lubelskim miała w rzeczywistości miejsce już wcześniej, być może za Władysława Łokietka, gdyż lokacja miasta na prawie niemieckim z 1317 r. wymagała uporządkowania spraw własności na terenie przewidzianym do wytyczenia nowego kształtu Lublina, opartego na wzorach zachodnioeuropejskich. Niezależnie od daty zamiany, sam fakt przejścia Dziesiątej w ręce duchowne w XIV wieku jest pewny. Archidiakoni lubelscy posiadali wieś aż do 1807 roku, gdy zaborcze władze austriackie zajęły należące do nich dobra.

Dziesiąta powstała na południe od Lublina, jej pola rozciągały się na obydwu brzegach Czerniejówki, nazywanej dawniej Jabłonną lub Skrzyżniczką. Na wschód od tej rzeki biegła na południe droga prowadząca z Lublina przez Abramowice w kierunku Krasnegostawu i dalej na Ruś. Zabudowania wsi znajdowały się przy wspomnianej drodze, czyli na wschodnim brzegu Czerniejówki (w rejonie dzisiejszej ulicy Wyzwolenia), natomiast na zachód od rzeki, w pobliżu innej drogi biegnącej na południe (zapewne jej kontynuacją jest dzisiejsza ulica Kunickiego), znajdowały się budynki należące do folwarku.

Najprawdopodobniej jeszcze w XIV lub na początku XV w. właściciele wsi przeprowadzili w Dziesiątej reformę ustroju, polegającą na wprowadzeniu tzw. prawa niemieckiego związanego m.in. z wymiarem łąnów wydzierżawianych wolnym osadnikom (kmiociom) za dokładnie określony czynsz roczny (w końcu XV w. wynosił on 24 grosze plus robocizny w folwarku). Archidiakoni zorganizowali wspomniany folwark, czyli gospodarstwo nastawione na produkcję towarową, niewątpliwie opłacalną w sąsiedztwie dynamicznie rozwijającego się miasta. Ziemię folwarczną uprawiali kmiocie zobowiązani do wysiewania czterech korców zboża ozimego i zbierania plonów; musieli też kosić i zwozić siano z łąk archidiakona oraz dostarczać mu jeden wóz drewna z lasu, w razie potrzeby dawać podwozy do Lublina, strzec przed zalaniem grobli przy młynie i uczestniczyć w jego naprawie. Corocznie każdy kmiiec dawał też właścicielowi 30 jaj, dwa kapłony i 2 sery. W XV wieku we wsi odnotowano istnienie karczmy z rolą, oraz dużego stawu z młynem, a poza kmiociami siedzącymi na 12 łąkach było także dwóch **zagrodników** nie posiadających swoich ról, utrzymujących się zapewne z pracy najemnej. Od zachodu pola Dziesiątej sąsiadowały w polami Wrotkowa (w XV-XVI wieku

także osady młyńskiej o nazwie Chłopie, wchłoniętej później przez Wrotków), od północy – z Bronowicami, od północnego wschodu – ze Świdnikiem, a od południa – z Abramowicami. Do wsi należał także las, który znajdował się w zachodniej jej części. Istniał on jeszcze w początkach XIX wieku na terenie położonym na południe od dzisiejszej ulicy Wyścigowej. W tym czasie stał się on celem podmiejskich wycieczek mieszkańców Lublina.

Mimo sporych obciążeń w czynszu i robociznach, mieszkańcy Dziesiątej w średniowieczu dobrze prosperowali korzystając z możliwości, jakie dawała bliskość Lublina. Są ślady zawiązywania przez nich spółek do handlu zbożem: w 1483 r. Maciej Piszczek, Mikołaj Kopeć i Jan Przybyło z Dziesiątej kupili od archidiakona 2 stogi żyta stojące w Motyczu, przypuszczalnie w celu zarobienia na sprzedaży zboża po wymłóceniu. W 1495 r. wymieniony już Przybyło z in-

Jabłonna – odnotowany pierwszy raz przez Jana Długosza ok. lat 1470-1480 prawobrzeżny dopływ Bystrzycy, który swoją nazwę mógł wziąć od miejscowości Jabłonna, leżącej nad nim, a pierwszy raz wzmiankowanej w 1414 r.

Kapłon – utuczony i wykastrowany młody kogut.

Kmiiec – bogaty chłop posiadający własne gospodarstwo o powierzchni z reguły 1 łąnu. Odrabiał pańszczyznę.

Zagrodnik - biedny chłop gospodarujący zazwyczaj jedynie na niewielkim skrawku gruntu. Zagrodnicy wykorzystywali byli na wsiach zazwyczaj jako tania siła najemna w folwarku właściciela wsi i sołtysa, lub w gospodarstwach zamożniejszych chłopów. Z grona zagrodników często rekrutowali się wiejscy kowale czy garnarze.



GRANICE DAWNYCH WSI NA OBSZARZE OBECNEGO LUBLINA

nymi mieszkańcami Dziesiątej: Maciejem Golem (lub Gulem) i Bartłojem Markowiczem oraz Piotrem Gorzałkiem z Bronowic wzięli także 2 stogi zboża na kredyt od proboszcza lubelskiego. Niewykluczone, że Jan Przybyło był krewnym znanych w XVI w. kupców zbożowych z Kazimierza Dolnego, właścicieli pięknych kamienic przy tamtejszym rynku.

Dwór wybudowany w Dziesiątej jako rezydencja archidiakonów mógł oddziaływać też na wieś w sferze kultury. Wiemy, że mieszkał we wsi flecista Jan, a przydomek innego (Maciej Piszczek) może wskazywać osobę grającą na piszczałce, co pozwala przy-

puszczać, że istniał tu zespół muzyczny zatrudniany na dworze wzorem kapel utrzymywanych przez bogatą szlachtę w dobie przenikania do Polski prądów kultury renesansowej. Dziesiąta została uwieczniona przez **Jana Kochanowskiego w jednej z jego „Fraszek”**. Poeta bywał zapewne w dworze archidiakona lubelskiego. W latach 60. i 70. XVI wieku urząd ten sprawował **Jakub Montanus**, włoski lekarz i filozof, którego Kochanowski znał i opisał w kilku swoich utworach. Na oblicze kulturalne i rozwój cywilizacyjny mieszkańców wsi mogły też wpływać kontakty z Lublinem, dokąd udawali się na targi, a co niedzielą mieli obowiązek uczestniczyć w Mszy Św. w parafialnym kościele Św. Michała na dzisiejszym Starym Mieście.

Dziesiąta pozostawała stosunkowo niewielką wsią. Informacje, jakie zapisano na jej temat w **aktach wizytacji** z 1603 roku oraz w podatkowym **rejestrze poborowym** z 1626 roku pozwalają przyjąć, że w porównaniu z XV wiekiem liczba jej mieszkańców mogła wzrosnąć tylko w niewielkim stopniu. W 1603 roku w Dziesiątej miało być dwunastu kmieci, pięć ogrodów, jedna karczma mająca rolę, oraz staw z młynem. W 1626 roku zamiast dwunastu łąnów w Dziesiątej zapisano w sumie 25 półłanków, z których jednak 13 było pustych. Było we wsi także dziewięć zagrod posiadających role, oraz osiem komornic i sześć piekarek. Funkcjonował także co najmniej jeden młyn, bo zapisano cztery młyńskie koła.

Jan Kochanowski, fraszka Do doktora Montana:

*Pierwszą, wtórą i trzecią, czwartą wieś i piątą,
Szóstą także i siódmą, ósmą i dziewiątą,
Nie wiem, miły doktorze, w której masz krainie,
Jam tylko był w Dziesiątej, która przy Lublinie.*

Jakub Montanus – lekarz nadworny biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego, kanonik krakowski, kolektor świętopietrza (dziesięciny papieskiej) w Polsce, czyli opłaty składanej przez poddanych i władcę na rzecz Stolicy Apostolskiej. Montanus był ostatnim jej poborcą – przed 1560 r. opłatę zlikwidowano z inicjatywy samego papieża. W latach 1561-1580 Montanus był archidiakonem lubelskim. Przyjaźnił się z Janem Kochanowskim.

Akta wizytacyjne parafii - zwłaszcza te z XVIII w., charakteryzują się dużym stopniem szczegółowości. Niejednokrotnie stanowią jedyne źródło informacji, zwłaszcza tam gdzie starsze przekazy pisane nie zachowały się. Istotne miejsce zajmowały w nich informacje o zewnętrznym i wewnętrznym wyglądzie zarówno kościołów, jak i wszystkich innych zabudowań parafialnych, w tym mieszkalnych i gospodarczych, oraz sprawy moralno-obyczajowe kleru. Wizytacje przeprowadzali duchowni różnych stopni. Mogli to być sami biskupi (wizytacje generalne), lecz zwykle delegowali do tego wizytatorów spośród podległego sobie duchowieństwa, najczęściej archidiakonów, dziekanów lub kanoników. Do dziś zachowały się protokoły wizytacyjne parafii leżących na terenie obecnego miasta Lublin z lat m.in. 1595, 1603, 1650, 1675, 1721, 1737-1739, 1748, 1766 oraz 1781-1782 (najobszerniejsza i najdokładniejsza spośród wizytacji staropolskich).

Rejestr poborowy – spis podatników w dawnej Polsce

Kryminalna Dziesiąta w XVII wieku (opr. K. Jakimowicz)

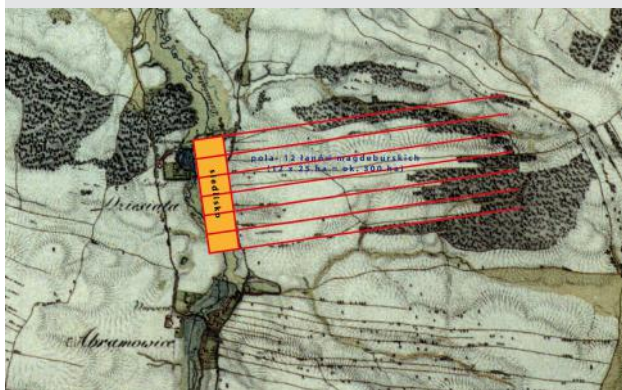
Przez Dziesiątą przebiegała również droga do młyna wrotkowskiego. W czerwcu 1633 roku Żyd lubelski Łachamn Jakubowicz, który wracał stamtąd do Lublina został przed Bronowicami napadnięty, pobity i zraniony przez Polisiaka, chłopą pochodzącego z wsi Dziesiąta. W aktach tej sprawy wymienione zostaje również nazwisko Jakuba Piaseckiego, ówczesnego archidiakona lubelskiego i tenentariusza wsi. Chłopi z Dziesiątej pragnący łatwego wzbogacenia się najwyraźniej próbowali wykorzystać fakt iż przez okolicę wsi przebiegały drogi do Lublina, gdyż podobne sytuacje powtarzały się często w tym okresie. W marcu 1620 roku chłop Iwaszko wraz z synami dokonali napadu na drodze w Bronowicach na Żyda Icko Natanowicza. W tym czasie najwyraźniej w Dziesiątej istniała karczma, gdyż w napadzie brała udział także karczmarka. Z kolei w 1705 roku bracia Maciej oraz Jan Żyłowicze napadli i pobili Żyda lubelskiego Irsza Wulfowicza. Ukradli mu przy tym 109 złp 11 gr.

DZIESIĄTA W 1824 ROKU. WIDOCZNA WIEŚ (PO WSCH. STRONIE CZERNIEJÓWKI), DWÓR I FOLWARK ORAZ MŁYN (PO ZACH. STRONIE RZEKI). ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W RADOMIU.

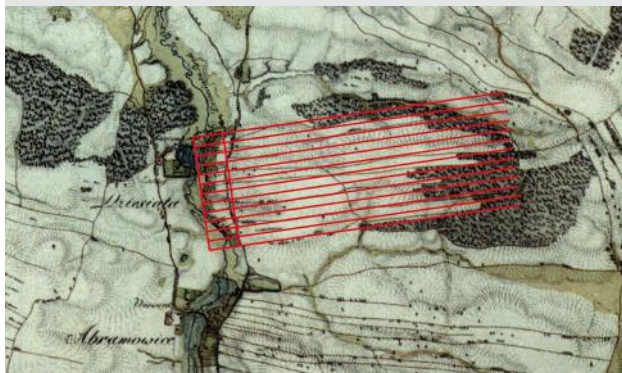




STAN Z K. XVIII W. DOBRZE WIDOCZNE POZOSTAŁOŚCI LASU Z KARCZUNKAMI NA PRZEDŁUŻENIACH ŁANÓW.



WYRAŹNIE WIDOCZNA JEST STREFA SIEDLISKA I STREFA PÓL, PODZIELONA DROGAMI NA ŁANY, WG PÓŹNIEJSZYCH ŹRÓDEŁ PISANYCH W DZIESIĄTEJ BYŁO 12 ŁANÓW KMIĘCZYCH



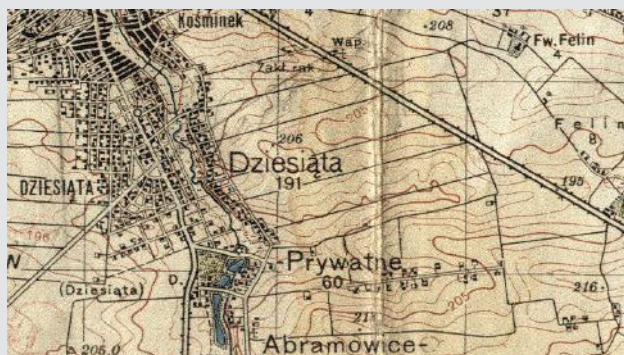
UKŁAD LOKACYJNY DZIESIĄTEJ, ZAPEWNE Z XIV W.
(OPR. H. MAČIK)



STAN Z 1843 ROKU, TZW. MAPA KWATERMISTRZOSTWA
(KARTA TOPOGRAFICZNA KRÓLESTWA POLSKIEGO)



STAN Z OK. 1890 ROKU, MAPA AUSTRIACKA (POWYŻEJ)
STAN Z LAT 30. XX W., MAPA WIG (PONIŻEJ)



Archidiakoni lubelscy od XIV wieku
(opr. J. Chachaj)

1325-1327	Filip s. Piotra	1499-1512	Zygmunt z Targowiska (Targowicki), h. Tarnawa
1333-1337	Bertold z Kamienia		
1371	Dziwisz s. Mieczysława (Mieclawa) z Góry	1512-1515	Gall z Raciborza
1383	Mikołaj s. Dobiesława z Kurozwęk (Kurozwęcki), h. Róża (Poraj)	1515-1544	Stanisław Tarło, h. Topór
1383-1392	Mikołaj s. Piotra z Gorzkowa (Gorzkowski), h. Gierałt	1544-1556	Bartłomiej Sabinka
1394-1396	Jan s. Bogusława z Padwii	1556-1562	Paweł Chmielowski
1405	Wacław zwany Szabdaj	1562-1580	Jakub Montanus
1410	Paweł s. Andrzeja z Byczek	1580-1600	Jerzy Zamoyski, h. Jelita
1416	Wincenty	1601-1606	Sebastian Kicki
1416?	Tomasz s. Mikołaja z Czarncy	1606-1614	Jan Wężyk, h. Wąż
1418	Tomko s. Andrzeja z Błogoszowa	1614-1624	Paweł Piasecki, h. Janina
1419	Mikołaj Kuszel, s. Jana z Siedmiogrodu (Klausenburga)	1624-1636	Jakub Piasecki, h. Janina
1421-1430	Stanisław Rpiszka (Harpiszka)	1636	Aleksander Brzeski
1424-1466	Klemens Cholewa s. Mikołaja z Jawidza, Przybysławic i Zawieprzyc, h. Kopaszyna	1636-1643	Andrzej Falkowski, h. Ogończyk
1431	Jan	1643-1654	Krzysztof Opacki
1432	Jakub	1666-1682	Wojciech Karol Waśniowski
1437-1442	Jan Odolf	1684-1686	Piotr Dobielowicz
1442-1443	Paweł	1686-1698	Jan Kaszowski z Wysokiego, h. Janina
1447-1451	Paweł z Grabowa (Grabowski), h. Zbiświcz	1700	Stanisław Szembek, h. wł.
1466-1468	Jan Kazimierski (Kaźmierski) h. Rawa	1700	Krzysztof Dębicki
1468-1489	Jerzy Litwos z Kazanowa (Kazanowski) h. Grzymała	1700-1725	Michał de la Mars
1489-1499	Bernard z Lubrańca (Lubrański) h. Godziemba	1725-1736	Walenty Chlebowski z Wybranowa, h. Poraj
		1736-1796	Aleksander Jan Trembiński, h. Rogala
		1796-1807	Jan Lenczowski (Leńczowski), h. Strzemię

DZIESIĄTA W XX WIEKU

W końcu XVI wieku archidiakonem lubelskim był Włoch Jakub Montanus, przyjaciel Jana Kochanowskiego. Poeta bywał częstym gościem na dworze Montanusa. Właśnie lubelskiej Dziesiątej poświęcił jedną z fraszek: *Do doktora Montana*.

Odwołując się do fraszki twórcy renesansu, należy zaznaczyć, że jeszcze na początku XX wieku Dziesiąta była mocno zalesioną wsią „przy Lublinie”. Szybki rozwój zawdzięczała wybudowanej w 1877 r. linii kolejowej. W 1916 r. część folwarku Dziesiąta została włączona do miasta. Były to przecznice ul. Bychawskiej do Wyścigowej i Krańcowej, dzielnica „za Cukrownią”. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 28 kwietnia 1931 r. Dziesiąta, wraz z otaczającym ją od wschodu pozostałym fragmentem Obozu Południowego (wojskowe składy amunicji) została przyłączona do Lublina. Resztę wsi Dziesiąta włączono do Lublina uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej z 1954 r.

ROZWÓJ DZIELNICY

Główną arterią Dziesiątej była pod koniec XIX wieku ulica Bychawska (dzisiejsza Kunickiego), która zabudowywana została czynszowymi kamienicami, a w której zamieszkiwały rodziny robotnicze. W latach 30. XX wieku dzielnicę zaczęto rozbudowywać w kierunku Abramowic. Powstały tu domki jednorodzinne Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej, przeznaczone dla rodzin kolejarzy, pocztowców i bankowców. Objęły one tereny leżące po obu stronach ul. Kunickiego, od Wyścigowej i Krańcowej na północy do obecnej ulicy Reja. Budowane były według jednego wzoru. W latach 20. część budynków dzielnicy podłączono do sieci wodno-kanalizacyjnej. Po wprowadzeniu w 1922 r. powszechnego obowiązku szkolnego rozbudowano sieć szkół podstawowych. W 1928 r. ukończono budowę tunelu pod torami kolejowymi na ulicy Bychawskiej, odtąd część Dziesiątej położoną na południe od wiaduktu nazywano „za tunelem”. Pierwszy projekt wiaduktu powstał w 1911 r., ale z powodu problemów organizacyjnych do jego budowy przystąpiono dopiero 4 lata później. Prace nie zostały dokończone, jeszcze w tym samym roku budująca go firma zasypała wykopy i zakończyła prace. Nowy projekt powstał dopiero w 1925 r. w firmie inż.

Szpilkowskiego. Wtedy także przerwano roboty. Budowę ukończyła dopiero kolejna firma – Paszkowski, Próchnicki i Spółka.

Główna część dzielnicy, na południe od osiedla przemysłowego, została w okresie międzywojennym zaprojektowana jako miasto-ogród, co jednak nie zostało do końca zrealizowane z powodu wybuchu II wojny światowej. W latach 1971–1975 na zachodnim krańcu dzielnicy Pracownicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kolejarz” zbudowała z wielkiej płyty osiedle im. Leona Kruczkowskiego, składające się z 6 wieżowców i 14 liniowców (ulice: Leona Kruczkowskiego, Błękitna, Młodzieżowa, Róży Wiatrów i Jacka Przybylskiego). W XXI wieku między zagajnikiem przy Szpitalu Kolejowym naprzeciw osiedla Kruczkowskiego a jednostką wojskową i blokami przy ulicy Xawerego Dunikowskiego powstało osiedle Brzozy, składające się z kilku budynków wielorodzinnych. W 2007 r. przeprowadzono modernizację ulicy Kunickiego, co niestety okazało się niezbyt udaną inwestycją, gdyż spowodowała ona zwiększenie korków wskutek przewężenia ulicy w kierunku Śródmieścia.

PRZEMYSŁ NA DZIESIĄTEJ

Dziesiąta była dogodnym miejscem do inwestycji przemysłowych. W okresie międzywojennym w północnej części dzielnicy (wówczas na terenie Piask) powstało kilka firm i fabryk. W 1874 r. powstała Garbarnia Braci Emiliana i Władysława Domańskich, która po II wojnie światowej została przejęta na własność Skarbu Państwa. Na jej miejscu utworzono Lubelskie Zakłady Przemysłu Skórzanego, funkcjonujące następnie jako grupa kapitałowa „Protektor” S.A. Budynki zakładu były kilkakrotnie przebudowywane, najlepiej zachował się pałac – siedziba właścicieli. Pozostałości zabudowań dawnej garbarni obecnie mieszczą się przy ul. Kunickiego nr 20/22/24.

Dziesiąta posiada też tradycję browarniczą. W 1925 r. zaczęto tu produkować piwo w browarze „Jeleń”. Jednak zanim browar powstał, to zajmowano się tu rektyfikacją spirytusu. W 1906 r. **Emil Plage** wybudował zakład zajmujący się destylacją spirytusu. Składał się on z 3 murowanych budynków. Produkcją kierował inż. Jan Czerniecki, a zatrudnionych było 12 robotników i 3 pracowników administracji. W kolejnych latach zakład się powiększał, zwiększając też produkcję. Od 1908 r. działała gorzelnia melasowa, produkowano w niej 6 tysięcy litrów spirytusu na dobę. Rok później budynki gorzelni zostały zelektryfikowane.

Niedługo później rodziny Czarnieckich i Plage połączyły nie tylko wspólne interesy, ale też więzy małżeńskie, bowiem J. Czarniecki ożenił się z Gabriellą Plage. Wskutek zniszczenia fabryki w czasie I wojny światowej Czarniecki sprzedał część udziałów w zakładzie W. Kulmanowi, S. Śliwińskiemu i H. Zylberowi. Ostatni ze współników Hersz Jojne Zylber, po śmierci J. Czarnieckiego w 1925 r., nabył całość fabryki i postanowił produkować w niej piwo. Wybudował więc rozlewnię piwa, potem nową kotłownię i słodownię, które zaprojektował inżynier **Tadeusz Witkowski**. Zmiana i zwiększenie produkcji spowodowały konieczność wybudowania magazynów. Całość browaru ogrodzono i nazwano go Jeleń-Hirsch. Produkowano piwo zwyczajne i koszerne na rynki Królestwa Kongresowego oraz rynki zagraniczne. Konkurowało z posiadającym już dłuższą tradycję browarem Vetterów.

W 1940 r. rodzina Zylberów została przez Niemców pozbawiona majątku i zmuszona do zamieszkania w getcie. Później zginęła w obozie zagłady w Bełżcu. Po zakończeniu działań wojennych browar został upaństwowiony i przejęty przez Lubelskie Zakłady Piwowarskie, zaś obecnie jest własnością spółki ak-

cyjnej Perła Browary Lubelskie, która mieści się przy ul. Kunickiego nr 106.

W 1910 r. Stanisław Wrzodak i Wincenty Barciszewski założyli Lubelską Fabrykę Drożdży i Spirytusu. Od 1918 r. jej właścicielem był S. Wrzodak, następnie Ryszard Wrzodak. Po II wojnie światowej została upaństwowiona. Zajmowała się produkcją drożdży i spirytusu. Przygotowanie do zawodu posiadał W. Barciszewski, który w branży drożdżarskiej kształcił się w Berlinie. S. Wrzodak pracował jako kelner. Obaj w latach 1908-1910 zbudowali zakład od zera, sprzęt gorzelniczy sprowadzali z Niemiec. W czasie wojny w 1940 r. zmarł S. Wrzodak, zaś jego bratanka R. Wrzodaka Niemcy aresztowali za pomoc organizacjom podziemnym. Zginął najprawdopodobniej w Oświęcimiu. Po II wojnie światowej firma została upaństwowiona, zmieniła nazwę na Drożdźownia i Gorzelnia „Lublin”, w 1948 r. utworzono Lubelską Fabrykę Drożdży, zaś w 1962 r. połączono ją z Lubelskimi Zakładami Przemysłu Spirytusowego Polmos.

DZIESIĄTA OBECNIE

Granice administracyjne dzielnicy Dziesiąta określa statut dzielnicy uchwalony 19 lutego 2009 r. Jej granice tworzą: od północy ul. Żeglarska, al. Świętochowskiego w stronę Czerniejówki, od wschodu i południa granice miasta, a od zachodu ul. Osmolicka. Na Dziesiątej funkcjonuje nadal Browar Perła S.A. przy ul. Kunickiego, jednostka wojskowa przy ul. Nowy Świat i ul. Kruczkowskiego oraz szpital przy ul. Kruczkowskiego, a także areszt śledczy przy ul. Południowej. Działają ponadto dwie parafie rzymskokatolickie: pw. Najświętszego Serca Jezusa oraz Matki Bożej Fatimskiej – obie przy ul. Kunickiego.

Parafię pw. Najświętszego Serca Jezusowego ustanowił bp Marian Fulman 25 czerwca 1934 r. Oprócz

ziemi zakupionej pod budowę kościoła, nabyto także odpowiedni teren przeznaczony na cmentarz, jednak zamiaru urządzenia cmentarza nie zrealizowano na skutek wybuchu II wojny światowej. W latach 1933-1934 wybudowany został drewniany kościół, zaprojektowany przez inżyniera Tadeusza Witkowskiego. Poświęcono go 10 czerwca 1934 r. W 1985 r. drewniany kościół został przeniesiony do Pilaszkowice w parafii Częstoborowice. W tym samym roku rozpoczęto budowę nowego kościoła zaprojektowanego przez architekta Mirosława Załuskiego. Prace budowlane trwały ponad 2 lata. Konsekracji nowego kościoła dokonał Arcybiskup Metropolita Lubelski Józef Życiński 30 czerwca 2000 r.

Historia parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej jest nieco krótsza. Ze względu na rozbudowę dzielnicy Dziesiąta i Abramowice od 1982 r. rozważano konieczność wybudowania nowego kościoła. Zadanie

Emil Plage (1869-1909) – mechanik, przemysłowiec, właściciel zakładów kotlarskich i browaru Jeleń przy ul. Kunickiego 106, a także współwłaściciel Zakładów Mechanicznych.

Tadeusz Witkowski (1904–1986) – architekt lubelski, autor m.in. Biblioteki Międzyuczelnianej przy ulicy Radziszewskiego 11, Gmachu Fizyki i Chemii przy ulicy M. Curie-Skłodowskiej, a także licznych domów i willi.

Janusz Gągała (1934-2013) – architekt, urbanista. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, projektant w Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Lublinie, od 1971 r. kierownik zespołu w Miastoprojekcie Lublin (od 1971). Autor projektów: szkoły podstawowej przy ul. Plażowej w Lublinie; osiedla mieszkaniowego "Maki" w Lublinie; kościoła pw. Matki Bożej Fatimskiej w Lublinie.

tworzenia parafii i budowy kościoła bp. Bolesław Pylak powierzył ks. Edwardowi Kozyrze – wikariuszowi z parafii Najświętszego Serca Jezusowego. Budowę rozpoczęto w 1983 r. od postawienia tymczasowej kaplicy, zaś w 1985 r. rozpoczęto kopanie fundamentów pod bryłę kościoła. W latach 1985-1992 został wzniesiony kościół murowany według projektu architekta **Janusza Gągały** z Lublina. Poświęcenia świątyni dokonał abp Bolesław Pylak 17 maja 1992 r. W latach 1999-2000 wybudowano dzwonnice z trzema dzwonami, która znajduje się przy wejściu do kościoła.

Przy ulicy Świętochowskiego do niedawna znajdował się krzyż, upamiętniający wydarzenie z okresu II wojny światowej. W lipcu 1944 r. w Abramowicach ktoś rozbroił niemieckiego żołnierza. Na wieść o tym Niemcy natychmiast przeczesali dzielnicę. Aresztowali kilku młodych mężczyzn i zgrupowali ich przy zakręcie ul. Świętochowskiego. Jednemu z nich udało się uciec. Pozostałych zabrano na Zamek, gdzie zostali zamordowani. Ten, który przeżył to Jan Dudziak. Za uratowanie życia postawił w tym miejscu dębowy krzyż. W ostatnich latach krzyż uległ zniszczeniu, na jego miejscu postawiono więc kapliczkę z krzyżem.

Na pamiątkę wydarzeń z początku XX wieku przy ulicy Wyzwolenia wybudowano kapliczkę poświęconą Matce Bożej. Według relacji mieszkańców Dziesiątej stanowi ona *votum* dziękczynne za ocalenie tutejszych gospodarstw od pożogi I wojny światowej.

U zbiegu ulic: Nowy Świat, Smoluchowskiego i Wrotkowskiej znajduje się Skwer Borowiczan. W 1944 roku nieopodal znajdowały się baraki i rampa, z której w listopadzie 1944 roku wywieziono do ZSRR, do miejscowości Borowicze, żołnierzy Armii Krajowej. Pomnik został odsłonięty w listopadzie 2004 roku dla uczczenia osób, które wywieziono transportami z pobliskiej rampy.

W okresie okupacji mieszkańcy Dziesiątej pomagali więźniom z mieszczącego się niedaleko obozu na Majdanku, których zatrudniano w pobliskiej cegielni. Wspomagano też ludność żydowską, mieszkańcy Dziesiątej przechowywali zbiegłych Żydów.

Po wejściu do miasta wojsk sowieckich w lipcu 1944 r. w domu dr Kazimierzy Litwiniukowej przy Wypiańskiego, NKWD odkryło radiostację lubelskiego Okręgu AK, dzięki której utrzymywano stały kontakt z polskim rządem w Londynie. Dr Litwiniukowa wraz z synem Jerzym i córką Hanną została aresztowana przez NKWD. Matka i syn trafili następnie do obozu w Riazaniu-Dagilewie. Oboje, dzięki staraniom rodziny, w 1947 r. wrócili do kraju.

Warto też pamiętać, że w 1899 r. powołano Lubelskie Towarzystwo Wyścigów Konnych. W związku z tym w osadzie Dziesiąta, w okolicach obecnej ulicy Wyścigowej powstał pierwszy tor wyścigowy. W roku 1921 wyścigi konne odbywały się już w Elizówce, a w następnych latach powstał tor wyścigów w dolinie Bystrzycy.

BUDOWA ELEKTROWNI NA KOŚMINKU, 1927 ROK,
FOT. ZE ZBIORÓW MPWIK.



KOŚMINEK W XX WIEKU

Kośminek, podobnie jak Dziesiąta, pod koniec XIX wieku pozostawał poza granicami Lublina. Stał się jego częścią dopiero w 1916 r. Nie przeszkodziło to, aby osada, pierwotnie rolnicza, wydzielona ze wsi Bronowice, bardzo intensywnie się rozwijała.

PRZEMYSŁ NA KOŚMINKU

Rozwój przemysłowy Kośminka nastąpił dzięki działalności Michała Kościńskiego, do którego należała większa część osady. Wykupywał on od okolicznych chłopów działki z wapiennikami. Wydobycie wapnia było wówczas bardzo popularne ze względu na rozwój budownictwa w południowych dzielnicach Lublina. Jednak Kościński miał inne plany. W 1861 r. wraz ze współnikami Sewerynem Balickim i Antonim Hemplem wybudował tu młyn parowy. Znajdował się pomiędzy ulicami: Długą, Mostową (obecnie Garbarską) i rzeką Czerniejówką. Postawiono też w 1863 r. jedną z pierwszych w Lublinie piekarni mechanicznych. Kościński planował wokół młyna zbudować osadę robotniczą, na której miały znajdować się zakłady oraz domy dla robotników i pracowników umysłowych, a także park miejski. Projekt sporządził w 1858 roku inżynier Feliks Bieczyński. Ze względu na bankructwo Kościńskiego planów nie udało się zrealizować.

Młyn został wykupiony przez Jojne Hersza Zylbera, który w 1901 r. nieopodal zbudował gorzelnię, a młyn zlikwidował. Gorzelnia otrzymała nazwę "Rektyfikacja spirytusu Kośminek". Gorzelnia funkcjonowała ponad 20 lat. W 1923 r. magazyny firmowe zostały przejęte przez Bank Handlowy z Łodzi za długi Zylbera. W 1933 r. ich właścicielem stał się Polski Monopol Tytoniowy. Po II wojnie światowej zespół budynków dawnej gorzelnicy, składający się z

8 obiektów, przeszedł na własność Skarbu Państwa. Następnie został oddany w użytkowanie spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W tym czasie większość budynków została rozebrana.

Swoistym ośrodkiem przemysłowym była ulica Garbarska. Wybudowano tu w 1918 r. garbarnię Hipolita Luchta i Rubinsztajna oraz suszarnię cykorii Frajtaga. Garbarnia znajdowała się u zbiegu ulic Garbarskiej i Długiej, wcześniej od 1909 r. mieściła się tu fabryka „Carbo-Lumen”, produkująca igły do lamp elektrycznych. H. Lucht rozbudował fabrykę, powstały liczne drewniane budynki. W latach 30. ubiegłego wieku fabrykę nabył Karol Ciborski i wspólnie z M. Zorkrautem założył firmę „Fabryka Garbarska K. Ciborowski i M. Zorkraut”, która zajmowała się produkcją skór podeszwowych i chromowych. Nowi właściciele dotychczasową drewnianą zabudowę zamienili na murywaną. Po II wojnie światowej fabryka została przejęta przez państwo, produkowano tam wyroby skórzanego rodzaju. W latach 80. XX wieku, następnie hale wydzierżawiono.

Suszarnia cykorii Chaima Lejby Frejtaga powstała w początkach XX wieku pomiędzy ulicami Wspólną i Żelazną. W latach 20. przekształcono jej budynek w młyn motorowy. W pozostałych budynkach powstały magazyny. Część działki w 1930 r. kupił Czech Jarosław Caudr i założył tu fabrykę wag uchylnych. Pod koniec lat 30. Caudr kupił drugą część działki z budynkiem dawnej fabryki cykorii, którą zamienił na warsztat. Zakład działał też w czasie II wojny światowej, nawet został rozbudowany. Po wojnie fabrykę upaństwowiono i następnie zamknięto. W kolejnych latach budynki popadły w ruinę.

Sender Zylber w 1901 r. przy ulicy Mostowej wybudował Fabrykę Wódek i Likierów „Kośminek”. Produkowano tu koszerne wódki – pejsachówkę. Sporządzano ją najczęściej ze śliwek, była spożywana

przez Żydów w czasie święta Paschy. Wódkę sprzedawano do żydowskich restauracji i zajazdów.

Przed I wojną światową przy ulicy Pięknej powstała fabryka odlewów Józefa Bońkowskiego. Od 1922 r. właściciel urządził tam warsztaty elektryczno-mechaniczne. W 1936 r. nieruchomość kupił Marian Wojciechowski. Po wojnie znajdowała się tu firma zajmująca się transportem konnym, następnie powstały stolarnie, a od 1949 do 1985 r. zakłady wyrobów skórzanych „Renoma” i Zakłady Sprzętu Rolniczego.

Na Kośminku przy dawnej ulicy Oboźnej (dawnej Szańcowej) w 1921 r. Abraham Lieberman rozpoczął budowę Młynów i Kaszarni Lubelskich S.A. „Młynolub”. W 1935 r. budynki młyna kupił Lejba Gewertz, a w 1940 r. młyn został przejęty przez Niemców. Po wojnie budynki przeszły na własność Skarbu Państwa, część budynków najpierw dzierżawiono, następnie, zbudowane przez Liebermana dom dla robotników i kantor, rozebrano.

Nazwa ulicy Żelaznej wzięła się od istniejącej tam od 1908 r. odlewni żelaza. Wybudowali ją Aleksander i Mordko Frydmanowie. Prawdopodobnie w czasie I wojny światowej odlewnia została częściowo zniszczona. W 1921 r. fabrykę uruchomiono ponownie, jednak kryzys lat 30. XX wieku miał doprowadzić do jej upadku. Po wojnie część zakładu przeszła na Skarb Państwa, zaś ¼ pozostała we własności rodziny Frydmanów. W jednym z budynków do 1956 r. funkcjonowała szkoła podstawowa.

W październiku 1927 r. firma Ulen&Co rozpoczęła przy ulicy Długiej budowę pierwszej elektrowni w Lublinie. Rok później budowę kontynuował magistrat lubelski. Doszło do sporów z firmą Ulen, m.in. z powodu niegospodarności firmy. W 1931 r. energię rozprowadzono w Śródmieściu, wzdłuż ulicy Bychawskiej, Dziesiątej, Bronowic i Kośminka, Liczyła około 67 km. W 1964 r. elektrownia poddana została

modernizacji, następnie przekształcona w elektrociepłownię. O jej likwidacji zdecydowano w 1993 r.

„BITWA POD GRUNWALDEM” NA KOŚMINKU

Z budynkami elektrowni wiąże się inna, bardzo ciekawa historia. Przy ul. Elektrycznej 4. w budynkach konnych Taborów Miejskich kilka tygodni przed Wielkanocą 1941 r. ukryto, przywiezione do Lublina z Warszawy dwa zrolowane obrazy Jana Matejski „Bitwa pod Grunwaldem” i „Kazanie Skargi”. Cenny ładunek przetransportowano na wozie drabiniastym, pod warstwą mebli. Płótna zostały złożone w stodole i tak przeleżały sześć tygodni pod warstwą słomy. Następnie ukryto je w dole, wykopanym specjalnie w tym celu, i zabezpieczonym deskami. W tym czasie radio angielskie podało, że obraz jest już na Wyspach. Od tej chwili Niemcy przestali go szukać.

KOŚMINEK WSPÓŁCZEŚNIE

Obecnie granice administracyjne Kośminka tworzą, na postawie statutu dzielnicy uchwalonego 19 lutego 2009 r.,: od północy ul. Fabryczna, Droga Męczenników Majdanka, od wschodu granica miasta, od południa ul. Szklarniana, ul. Głuska, a od zachodu Czerniejówka.

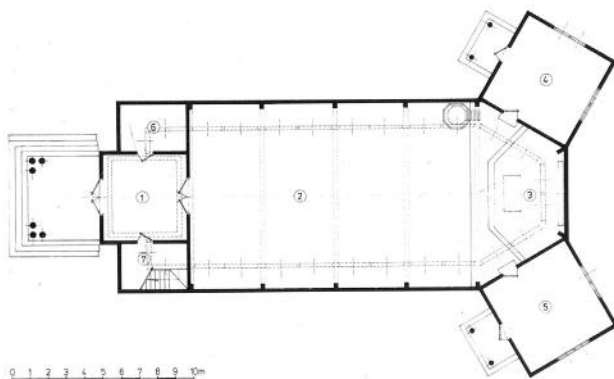
Przy ul. Męczenników Majdanka 27 znajduje się Kościół św. Maksymiliana Kolbego, zbudowany w latach 1984-1985. Autorami projektu świątyni byli lubelscy architekci Stanisław Lichota i Andrzej Lis. Dnia 8 grudnia 1991 r. biskup Bolesław Pylak uroczyście poświęcił kościół. W 1992 roku zakończono budowę żelbetowej dzwonnicy stojącej obok kościoła. Znajdują się w niej obecnie 3 dzwony: "Jan Paweł II", "Maksymilian" i "Maria" o łącznej wadze 2 ton, firmy Felczyńskich.

KOŚCIÓŁ PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA (opr. H. Mącik)

Kościół wzniesiono w l. 1933-1934 wg projektu Tadeusza Witkowskiego.

Okres międzywojenny to powrót popularności drewna jako budulca świątyń rzymskokatolickich w Polsce. Wiązało się to z jednej strony ze zubożeniem społeczeństwa po zniszczeniach I wojny światowej, a zarazem intensywnym rozwojem sieci parafialnej, który po odzyskaniu niepodległości nie był już hamowany przez władze zaborcze. Jednocześnie, popularne i atrakcyjne ideowo wzorce budownictwa tradycyjnego, ludowego, były uważane za właściwe także dla architektury sakralnej. W okresie międzywojennym w Lublinie powstały łącznie trzy kościoły o drewnianej konstrukcji: przeniesiony w 1921 roku z Pawłowa k. Chełma osiemnastowieczny kościół na Bronowicach (zastąpiony w l. 1930-1938 monumentalną świątynią pw. św. Michała), kościół pw. św. Teresy „za cukrownią” (w konstrukcji szkieletowej – szachulcowej) oraz kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa na Dziesiątej, artystycznie najciekawszy z nich.

Tadeusz Witkowski w tym kościele znakomicie połączył tradycyjne inspiracje polską architekturą drewnianą (bryłą budynku z wysokimi dachami i wieżą frontową, ko-



lumnowe ganki) z efektywnym, modernistycznym kompowaniem wnętrza, gdzie głównym środkiem wyrazu jest drewniana konstrukcja masywnych ostrołuków. Dzięki skupieniu okien wyłącznie w nawie głównej, osiągnął Witkowski także ciekawe efekty plastyczne wnętrza.

W 1985 roku kościół przeniesiono do Pilaszkowic, gdzie w malowniczym krajobrazie doliny Giełczwi znajduje się do dziś.

DZISIEJSZY WYGLĄD KOŚCIOŁA Z DZIESIĄTEJ W PILASZKOWICACH.



Dziesiąta weszła do niepodległej Polski naruszona przez wojnę, jednak, jak się wydaje, znacznie mniej, niż można by przewidywać. Naturalnie, dotknęły ją rekwizycje, ale nie przyczyniły się one do większego zubożenia mieszkańców. Również zniszczenia wojenne wydawały się szczęśliwie omijać te tereny. Największe straty dotknęły Dziesiątą dopiero w 1919 r., kiedy eksplodowały składy amunicyjne zgromadzone na terenie koszar tzw. obozu południowego. Wybuch naruszył wiele budynków, a szyby na długości ul. Bychawskiej zamieniły się w pył. Dziesiątą musiała również dotknąć powódź z 1922 r. Gwałtownie przybrały wówczas lubelskie rzeki – Bystrzyca i Czerniejówka – zalewając okoliczne obszary. Były to jednak chyba ostatnie tragiczne akcenty. Od tej pory ta część przedmieść Lublina miała już wkroczyć w okres swojego największego rozwoju.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie czym była wówczas Dziesiąta. W 1916 r. na mocy decyzji władz zaborczych uszczuplono ją o należący do wojska obóz południowy oraz obszar określany jako „Za Cukrownią”, który według niektórych stanowił osobną dzielnicę. Te tereny zostały wcielone do miasta. Pozostała część składała się z cegielni, folwarku państwowego i wsi, którą oddzielała od reszty Czerniejówka. Miało tu wówczas żyć 961 mieszkańców. Był to właściwie jeden organizm, choć podzielony na kilka mniejszych. Ten układ Dziesiątej miał dać o sobie znać w kolejnych latach jej istnienia, gdy zostawała powoli wchłaniana przez Lublin. Ten proces był naturalną konsekwencją rozwoju miasta, które rozwijając się z czasem potrzebowało coraz więcej przestrzeni. Główną osią jego ekspansji był wówczas właśnie kierunek południowy. Wcielenie Dziesiątej w obręb miasta planowano już w 1920 r. Kolejne kroki zajmowały jednak całe lata.

W 1923 r. opracowano plany kolonii robotniczej, a w latach 1923-1924 opracowywano plany regulacyjne, który stały się podstawą dla działań związanych z planem Wielkiego Miasta Lublina. Podstawowe założenia pozostały niezmiennie. Początkowo dla miasta bardzo ważne było skomunikowanie dzielnicy przemysłowej. To właśnie do niej miała prowadzić ul. Bychawska. Kwestie związane z doskonaleniem sieci drożnej

Lublina nie zdominowały jednak planów związanych z przyszłą dzielnicą, a wręcz przeciwnie, były one dalekie od nadania jej industrialnego charakteru. Kształtowaną ją w oparciu o modną wówczas koncepcję miast-ogrodów. Nie da się ukryć, że w niezamierzony zapewne sposób decydenci zachowali jej pierwotne cechy, które we wcześniejszych stuleciach – bliskość natury, choć pozbawioną już dotychczasowej, nieco dzikiej urody. Dziesiąta miała stać się dzielnicą kolejarzy i urzędników, w drugiej kolejności robotników. Projektowano ją na niemal samowystarczalny zespół miejski. Miała posiadać własne zaplecze handlowe, oświatowe i wypoczynkowe. Zakładano stworzenie placu targowego, dzięki któremu mieszkańcy nie musieliby przebywać, jak do tej pory, dużego dystansu w celu dokonania zakupów. Początkowo miał on się znajdować w miejscu cegielni, później ten teren przeznaczono na zespół parkowy. Zresztą, do kwestii rekreacyjnych przywiązywano szczególną wagę. Na ten cel przeznaczono miejsce na plac do zawodów hippicznych, a nawet Dom Zabaw. Jedyne, czego nie uwzględniano w planach, to obecność zakładów pracy, które mogłyby zakłócić ten idylliczny porządek. Cyklicznie powracała również kwestia regulacji rzeki Czerniejówki. Leżące po obu jej stronach łąki miały stać się parkowo-rekreacyjną, łączącą się z podobnymi obszarami towarzyszącymi Bystrzycy, na Tatarach. Należy przyznać, że ta niepozorna rzeka musiała być wówczas bardzo urokliwa. Można było w niej łowić raki, które szybko trafiały do garnków okolicznych mieszkańców, a nawet mieszały tam piżmaki... Na podmokłym gruncie można było również wykopywać torf. Bliskość rzeki sprzyjała też młynarstwu – przy ul. Szańcowej znajdował się młyn Abrahama Libermana, a drugi, w pobliżu majątku Sachsów znaczył koniec Dziesiątej.

W drugiej połowie lat dwudziestych rozpoczęto wcielanie tej wizji w życie. Rozpoczęła się parcelacja folwarku. W 1927 r. zespół dworski wcielono do kolonii robotniczej, a praca nabrała szybszego tempa od 1928 r. Folwark był dość wszechstronnym gospodarstwem obejmującym też wspomnianą już cegielnię i kilka budynków mieszkalnych. Ogółem obejmował 318,6631 ha, w tym grunta orne, łąki i nieużytki. Jego teren podzielono na mniejsze działki, które miały być przekazywane w ręce poszczególnych właścicieli. Ostatecznie podzielono 280 ha 5229 m². Sama parcelacja nie była łatwa. Ścierały się tu interesy miasta, wojska, kolei, Kościoła i innych bytów, które miały uzyskać poszczególne działki. Naturalnie, każdej ze stron zależało na tym, żeby zabezpieczyć swoje potrzeby, a rozmiar działek, które były do dyspozycji był ograniczony, więc negocjacje nie należały do łatwych, choć przesadą byłoby mówić jednak o problemach czy konfliktach. Niewiele jednak przy tym brakowało, a miejscowa parafia mogłaby zostać pod tym względem pokrzywdzona. Główny ciężar działań spoczywał na spółdzielniach reprezentujących poszczególne grupy społeczne, którym powierzano kolejne fragmenty dawnego folwarku. Pewną część zarezerwowano oczywiście dla dotychczasowych mieszkańców folwarku (m. in. zarządców i fernali), a także dla weteranów powstania styczniowego. W późniejszym okresie obok pracowników kolei, urzędników i robotników uwzględniono też legionistów. Niestety, parcele powierzone Spółdzielni Legionistów nie zostały wyprzedane – komatantom najczęściej brakowało na ten cel środków. Dziesiąta powoli zapełniała się domkami jednorodzinnymi – rozdysponowano 550 parcel. Celem tego procesu było formalne wcielenie folwarku i cegielni do miasta, które miało miejsce 28 kwietnia 1931 r. W latach 1927-1932 zabudowano już

aż 60% działek. Była to najszybciej rozwijająca się pod tym względem część Lublina.

Ten czas zadecydował o późniejszej strukturze dzielnicy. Już wcześniej dominowała tu zabudowa jednorodzinna, początkowo drewniana. Już wówczas towarzyszyły im z reguły duże parcele. Wraz z postępującym podziałem folwarku ta tendencja tylko zyskała na sile. W latach dwudziestych obok budynków drewnianych zaczęły pojawiać się coraz nowocześniejsze domy murowane – wille dworkowe oraz projekty modernistyczne i funkcjonalistyczne. Aby nadać Dziesiątej kształt miasta-ogrodu należało zadbać o jej luźną zabudowę. Tylko w ten sposób można było zapewnić dzielnicy dużą ilość terenów zielonych.

Wraz z postępami parcelacji w latach dwudziestych starano się usunąć inne problemy krępujące rozwój przyszłej części miasta. Już od początku tej dekady władze wojskowe zamierzały przenieść z Dziesiątej składy amunicyjne i prochownię, ale sprawa ta była stale odkładana, ku niezadowoleniu magistratu. Zarzucano armii, że prochownia stanowi stałe zagrożenie dla mieszkańców i krępuje możliwości rozbudowy tej części przedmieść. W 1925 r. strefę bezpieczeństwa wokół infrastruktury wojskowej szacowano na ok. 1000 m, co było prawdziwym szokiem dla miasta i nie miałym zagrożeniem dla planów rozbudowy. Pomyślnie udało się natomiast załatwić kwestię przejazdu pod linią kolejową na skraju Dziesiątej, określanego nie bez powodu „przejazdem śmierci”. Budowa tunelu również była planowana od początku lat dwudziestych, ale ta sprawa nabrała tempa dopiero od 1928 r., w czym jest duża zasługa Jana Turczynowicza.

Główną osią dzielnicy, a zarazem centrum życia dla obu części podzielonej Dziesiątej, była ul. Bychawska, dzisiejsza ul. Kunickiego. Tutaj można było

nabyć większość niezbędnych dóbr, od żywności, po artykuły luksusowe. Odcinek ul. Bychawskiej od wysokości ul. Wyścigowej do linii kolejowej roił się od sklepów, przeważnie żydowskich, choć nie brakowało również polskich. Znajdowały się tu nawet sklepy kolonialne, gdzie można było kupić towary z dalekich krain... Tutaj zlokalizowane były również przedsiębiorstwa usługowe, a nawet zakłady przemysłowe, którym jednak daleko im było do dużych zakładów. Towarzyszyły one Dziesiątej od bardzo dawna – państwowa betoniarnia działała już w 1921 r. – ale, znajdując się przeważnie w pobliżu kolei, nie przyczyniły się do zmiany ogrodowego charakteru dzielnicy. W latach trzydziestych pojawiały się na Bychawskiej nowe inicjatywy biznesowe (jak np. kaszarnia przy ul. Bychawskiej czy fabryka mydła na ul. Biernata), których jednak losy często trudno określić. Najstarszym zakładem pracy była oczywiście należąca do miasta cegielnia. Była ona powierzana w ręce dzierżawców. Pracowali tu mieszkańcy Dziesiątej, częsty jedynie sezonowo, przy wydobyciu gliny. Nie byli oni w najlepszej sytuacji – mogli być zwolnieni w każdej chwili. Także ich płace nie były wysokie, zwłaszcza w latach dwudziestych, kiedy stan przedsiębiorstwa nie pozwalał na podniesienie pensji. W tym czasie robotnicy głośno dawali wyrazy swojego niezadowolenia. Nie wahali się nawet dopominać o świadczenia medyczne. Na Bychawskiej mieścił się też nieprzerwanie jeden z lubelskich browarów, którego początki sięgają jeszcze początku XX w. Po śmierci dotychczasowego właściciela, Jana Czarneckiego, został on przejęty przez Hersza Jajne Zdybela. Ten, od swojego nazwiska nazwał go po prostu „Jeleń”. Browar funkcjonował do 1940 r., kiedy został zajęty przez okupantów.

Na tej ulicy znajdowały się też siedziby licznych organizacji społecznych, choć najczęściej tylko tymczasowo. Siedziby różnego rodzaju stowarzyszeń i związków miały w zwyczaju dość często się przenościć. Często były to po prostu mieszkania niektórych działaczy, na które przychodziła korespondencja. Wyłamuje się nieco od tych prawidłowości powstałe w 1933 r. Towarzystwo Przyjaciół Dzielnic „Dziesiąta”, którego głównym celem była właśnie aktywność na rzecz dzielnicy. W jego szeregach znalazło się wielu lokalnych społeczników, głównie o poglądach sanacyjnych – dr Józef Freytag, Maciej Urych, dr Adam Żurkowski oraz miejscowy proboszcz, ks. kanonik Ignacy Żyszkiewicz. Początkowo Towarzystwo zgłaszało śmiało postulaty, jednak już po pięciu latach w wyraźny sposób zamarło. Wielu członków Towarzystwa działało również w lubelskich strukturach Związku Strzeleckiego. Na Dziesiątej, tuż obok kościoła istniał nawet Dom Strzelca, będący siedzibą lokalnego oddziału. Mieściła się tu również jego świetlica. Prace nad jego budową rozpoczęto w 1926 r. W latach trzydziestych przynosił on jednak organizacji znaczne straty (problematyczni byli też lokatorzy budynku), więc władze okręgu lubelskiego zdecydowały o jego sprzedaży, ku niezadowoleniu miejscowych działaczy strzeleckich. Z inicjatywy oddziału „Strzelca” powstała też w przy ul. Nadrzecznej strzelnica im. kpt. Kazimierza Kuby-Bojarskiego. Początkowo strzelcy wznosili ją własnymi rękami, jednak szybko budowa zaangażowała całą lokalną społeczność – m. in. kolejarzy, zamieszkujących Dziesiątą urzędników pocztowych i bezrobotnych. Co ostatni otrzymywali jednak za tą pracę wynagrodzenie. Nie była to jedyna strzelnica ZS w tym rejonie – Związek dysponował jeszcze jedną, przy ul. Nowy Świat, obok kapliczki. Strzeleckie ambicje sięgały dalej. Planowa-

no otworzyć m. in. boisko sportowe. Niestety, miejscowy oddział miał też tendencje do pogrążania się w marazmie. W 1937 r. rozwiązano go nawet na pewien czas, z racji na małą aktywność. Zresztą, wielu mieszkańców dzielnicy nie wiedziało nawet o jego istnieniu... Opiekunem „Strzelca” na Dziesiątej był rzecz jasna związany ze „Strzelcem” ks. Żyszkiewicz.

Parafia, którą piastował powstała późno, bo dopiero w 1934 r. W tym roku, przy wysiłku mieszkańców, wzniesiono drewniany kościół według projektu Tadeusza Witkowskiego. Wcześniej wierni z Dziesiątej musieli udawać się aż na Bronowice lub korzystać z miejscowej kapliczki. Wkrótce, po zakończeniu budowy, w parafii zaczęły działać organizacje katolickie, jak Sodaliczka Mariańska. Mieszkańcy wsi Dziesiąta podlegali parafii w Głusku, jednak bardzo często gościli na nabożeństwach w nowym kościele przy ul. Bychawskiej.

W latach trzydziestych uwagą otoczono również miejscowe szkoły. Pierwotnie szkoła działała na Dziesiątej w latach dwudziestych. Była to publiczna szkoła powszechna przy ul. Bychawskiej. W połowie kolejnej dekady miała się zmienić nie do poznania. Powołano specjalny komitet, który miał się zająć wybudowaniem budynku dla szkół nr 1 i 14. W 1934 r. ogłoszono konkurs na projekt, który w kolejnym roku wygrał ten sam utalentowany T. Witkowski, któremu Dziesiąta zawdzięcza również swój kościół. Prace nad nowym, funkcjonalistycznym budynkiem przeciągały się jednak. Dużym problemem były środki finansowe, które czerpano ze środków Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych i budżetu miasta. Nieefektywna była też współpraca z firmami budowlanymi, które nie zawsze realizowały prace na odpowiednim poziomie. Również wymiana informacji między poszczególnymi bytami zaangażowanymi

w tą inicjatywę pozostawiała wiele do życzenia. W 1938 r., w obliczu problemów i braku funduszy z samorządu miejskiego, komitet dokonał samorozwiązania. Powstała w tym czasie bryła charakterystycznego budynku do dziś łatwo skupia jednak na sobie uwagę. Po wybuchu wojny został on zajęty przez okupantów. Z prawdziwym rozrzewnieniem jest jednak wspominana szkoła nr 2, początkowo przynależąca do folwarku, która tułała się pewien czas aby ostatecznie zagościć na ul. Mickiewicza. Początkowo był to zwykły drewniany barak zbudowany w połowie lat dwudziestych. Dopiero w latach 1938-1939 zdecydowano o rozbudowie, jednak z racji na koszty porzeczano na drewnianej konstrukcji. Przewidywano jednak dość rozbudowaną realizację z m. in. sceną i lokalami dla organizacji młodzieżowych. Przy szkole działała już zresztą drużyna harcerska.

Jak widać, Dziesiąta unowocześniała się zatem dość powoli. Doprowadzenie linii elektrycznej rozpoczęto dopiero w połowie lat trzydziestych. Jeszcze przez długi czas wiele ulic nie posiadało oświetlenia elektrycznego, nie wspominając o prywatnych budynkach. Magistrat zaczął tym wtedy pracę nad chodnikami na terenie dzielnicy. W tym samym czasie po ul. Bychawskiej zaczęły kursować charakterystyczne, czerwone autobusy. W połowie lat dwudziestych zapoczątkowano też kolejną inicjatywę, która miała utrwalić zielony charakter Dziesiątej. Planowano wówczas założenie na jej terenie ogródków działkowych, co było w tym czasie dość modną ideą. „Działki” na Dziesiątej miały być trzecimi tego typu w Lublinie. Powstał nawet specjalny zarząd, który współpracował w tym zakresie z magistratem. Ogródki miały objąć 9 ha, i nie ograniczały się wyłącznie do tego, co znamy z okresu późniejszego. Planowano wydzielić tam m. in. boisko.

Wszystko, co wiadomo tak o samej dzielnicy, jak i o jej mieszkańcach wydaje się wręcz idylliczne. Zamieszkiwali ją przeważnie spokojni, choć nie zawsze majątni ludzie, przeważnie Polacy. W 1921 r. ok 5-6% mieszkańców Dziesiątej stanowili Żydzi. Później niemal z niej zniknęli, za wyjątkiem ul. Bychawskiej. Trudno w lubelskiej prasie znaleźć jednak opisy ekscesów, w jakie obfitowało np. Śródmieście. Nie dajmy się jednak zwieść. Dziesiąta wcale nie była tak niewinna. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, w okresie kryzysu gospodarczego, dopadła ją prawdziwa plaga kradzieży.

A jak wyglądała w tym czasie wieś? W okresie międzywojennym cała wieś zajmowała 632,93 ha. W początku lat trzydziestych liczyła 924 osoby. W latach dwudziestych dominowały tu również drewniane domy, najczęściej kryte słomą. Coraz częściej wznoszono jednak murowane budynki chronione przez dachówki. Typowe gospodarstwo z tego okresu to z reguły parterowy dom mieszkalny z kilkoma zabudowaniami gospodarczymi i towarzyszącym im obowiązkowo ogródkiem bądź sadem. Działki były wąskie, ale dość długie, co dotyczyło zarówno obszarów mieszkalnych, jak i ornych. Te ostatnie ciągnęły się głównie do szosy będącej dzisiejszą ul. Męczenników Majdanka. Wieś jakby przyklepiła się do drogi na Głusk (dzisiejsza ul. Wyzwolenia) przylegając też do łąk. Jej centrum stanowiły źródło i karczma znajdujące się na wysokości dzisiejszej ul. Skrzynickiej. Mieszkańcy wsi Dziesiąta utrzymywali się z rolnictwa, hodowli i rzemiosła – pracował tu kowal, jak również funkcjonowała masarnia. Uprawiano też tytoń i buraki cukrowe, czyli rośliny które łatwo było zbyć w cukrowni lub pobliskich zakładach tytoniowych. Poza tym ta część Dziesiątej nie różniła się zasadniczo od polskich wsi, ze wszystkimi tego konsekwencjami, za-

równy pozytywnymi, jak i negatywnymi. Większość życia codziennego skupiała się wokół pracy i świętowania, zazwyczaj w granicach rodziny i sąsiedztwa.

To, jakim przeobrażeniom uległa w okresie międzywojennym Dziesiąta doskonale oddaje ducha międzywojennej epoki – umiarkowana, dość ostrożna industrializacja i centralne planowanie przy widocznej tendencji ku wspólnotowości (wyrażonej w tym wypadku przez spółdzielczość) to wyróżniki ówczesnej mentalności, które odcisnęły swoje piętno na zabudowie dzielnicy, która jest widoczna nawet do dziś. Oczywiście, nie wszystkie zamierzenia udało się zrealizować. Fiaskiem zakończyły się najciekawsze projekty. Nie udało się stworzyć na terenie Dziesiątej zespołu parkowego. Niepowodzeniem była też planowana budowa basenów kąpielowych, które miały pojawić się na jej terenie. Ostatecznie nie utworzono również placu targowego, a mieszkańcy dzielnicy musieli udawać się na targowisko przy ul. Pocztowej.

Część prac, które miały przeobrazić tą część kozięgo grodu było jednak w tym czasie wciąż w toku. W 1939 r. rozpoczęto akcję scaleniową w związku z planami budowy lotniska na części ziem wchodzących w skład wsi Dziesiąta Biskupie, Tatary, Kolonia Zadębie i Kalinówka, a także majątku Felin. Miało to ułatwić późniejsze wywłaszczenie. Nie była to nowa inicjatywa jego zarys można dostrzec już na planach z początku lat dwudziestych. Jak wiele podobnych projektów z tamtego czasu lotnisko miało być wykorzystane militarnie. Był to jeden z licznych sygnałów obwieszczających, że zbliża się wojna.

We wrześniu 1939 r. bombardowanie Lublina nie ominęło również Dziesiątej. Bomby spadły wówczas na teren wsi. Dzielnica, leżąca na jednym ze szlaków komunikacyjnych, przeżyła też napływ uchodźców. Podobnie jak w innych częściach Lublina nie obyło się też bez grabieży porzuconych zakładów. W czasie

wkraczania wrogich sił do miasta w okolicy tunelu na Bychawskiej miało też dojść do wymiany ognia między obroną cywilną a niemieckim oddziałem. W czasie okupacji mieszkańcy wsi i dzielnicy skupili się przede wszystkim na przetrwaniu. Większość uprawiała ten sam zawód, co przed wojną. Część mieszkańców wsi podjęła pracę w mieście lub przeniosła się w inne strony.

Nazwa Majdanek była używana jeszcze przed wojną. Od teraz miała już wywoływać wyłącznie ponure skojarzenia. W 1941 r. na terenie wsi Dziesiąta utworzono obóz, w którym początkowo znajdowali się tylko jeńcy sowieccy, a w którym później mieli umierać więźniowie z całej Europy. Zajęto dużą część pól uprawnych, a także część gospodarstw. Budynki, które znalazły się na terenie zajęтым przez obóz były później wyburzane przez więźniów. Bywało, że mienie było rekwirowane na potrzeby gospodarstwa obozowego. Dla wielu rodzin tak poważne nadszarpnięcie majątku w trudnym okresie wojny było poważnym zagrożeniem dla egzystencji.

Mimo systemu izolacji i strzeżenia wielu mieszkańców wsi bardzo dobrze wiedziało co działo się po drugiej stronie drutów. Wiele domów wciąż stało w pobliżu zewnętrznego ogrodzenia obozu. Mimo zakazu otwierania okien od strony Majdanka przez pustą przestrzeń wiele było widać. We wspomnieniach mieszkańców wsi na długo zapisał się też charakterystyczny swąd palonych ciał. Dobrze zapamiętany był też najtragiczniejszy epizod w dziejach Majdanka. Akcja Erntefest („dożynki”) odbyła się 3 listopada 1943 r. i była jednym z najważniejszych, a zarazem ostatnim elementem akcji Reinhard, której celem było całkowite usunięcie Żydów z Generalnego Gubernatorstwa. Tego dnia wymordowano niemal wszystkich więźniów żydowskich z terenu obozu, wielu dowożono też ciężarówkami. Odgłosy wystrza-

łów starano się nieudolnie zagłuszyć transmitowaną głośno muzyką. W efekcie ta przerażająca kakofonia przetoczyła się przez Dziesiątą.

Wieś często odwiedzały osoby z załogi obozowej w poszukiwaniu świeżej, wiejskiej żywności, alkoholu, a niejednokrotnie i dobrej zabawy. Bywało, że strażnicy lub esesmani zjawiali się nawet na miejscowych weselach, i chociaż przesadą byłoby stwierdzenie, że byli tam pożądanymi, to jednak nie byli oni wypraszeni w obawie przez konsekwencjami takiego „nietaktu”... Niektórzy nieproszeni goście zachowywali się uprzejmie, inni grubiańsko i agresywnie. Relacje z tymi Niemcami, Litwinami i Ukraińcami były najczęściej wymuszone, choć zdarzały się też przypadki fraternizacji.

Było też dość dużo okazji do kontaktów z więźniami. Dziesiąta pierwszym przystankiem dla uciekinierów z Majdanka. Najczęściej spotykali się oni z nieco wymuszoną i podszytą strachem życzliwością. Zazwyczaj więźniowie nie mogli zagrzać w pobliskich chatkach miejsca – otrzymywali trochę jedzenia lub ubrań i niezwłocznie udawali się w dalszą drogę. Wkrótce po nich na Dziesiątą trafiał pościg. Wielu zbiegłych więźniów w obawie przed złapaniem nawet nie zatrzymywało się w pobliskiej wsi, ale pomocy poszukiwało dopiero na dalszym etapie wędrówki. Najczęściej kontakty nawiązywano jednak w bardziej prozaicznych okolicznościach. Zewnętrzna komanda przechodziły czasem przez Dziesiątą zmierzając do przydzielonych im zadań. Często można było krótko porozmawiać z uwięzionymi przez druty. Wielokrotnie coś udawało się mimochodem przerzucić ponad ogrodzeniem. Zdarzało się to na polach uprawnych, a także w pobliżu Gartenerei, ogródków obozowych. Strażnicy nie zawsze byli uważni, czasem życzliwi, a niezwykle często podatni na korupcję. Do Dziesiątej ściągali więc często rodziny uwięzionych, aby przy-

najmniej spróbować skorzystać z okazji. Stwarzało to też możliwości do bezinteresownej pomocy, a często też i nielegalnego handlu z więźniami Majdanka.

Praca na terenie obozu dawała stosowne zaświadczenie z Arbeitsamtu, a to chroniło przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Wielu mieszkańców wsi Dziesiąta pracowało więc na terenie obozu jako robotnicy cywilni (rzemieślnicy i specjaliści, np. zajmujący się stolarką lub instalacjami hydraulicznymi) lub wozacy (przewożący wozami materiały budowlane i inne towary). W ten sposób informacje o tym, co działo się na terenie obozu dostawały się na zewnątrz. Wielu pracowników i woźniców przemyślało na teren Majdanka listy, leki lub żywność. Na zewnątrz wynoszono grypsy – ukryte kawałki papieru, na których uwięzieni zapisywali wiadomość. Niektórzy bezinteresownym zaangażowaniem, troską i solidarnością zdobyli sobie wdzięczność więźniów, inni kazali sobie niestety słono płacić.

Niezależnie od motywów, nawiązywanie relacji z uwięzionymi było niebezpieczne. Mieszkańcy Dziesiątej stale i panicznie bali się uwięzienia w obozie. Mimo to wielu podejmowało ryzyko, jak ks. Żyszkiewicz, który organizował pomoc dla więźniów Majdanka w ramach Polskiego Czerwonego Krzyża przemycając jednocześnie na teren obozu hostie. Każdy taki gest był o tyle heroiczny, że groźba poniesienia konsekwencji była jak najbardziej realna. Z tych i innych powodów wielu mieszkańców tak wsi, jak i dzielnicy znalazło się w czasie wojny w obozie i w więzieniu na Zamku.

W październiku 1942 r. okupanci zapukali do drzwi mieszkańców dzielnicy i wsi. Otrzymywano krótką chwilę na zebranie rodziny i opuszczano mieszkanie, aby udać się na Majdanek. Trudno wyobrazić sobie dzisiaj przerażenie tych osób. To wydarzenie zasłynęło później jako pacyfikacja Dziesiątej,

choć na dłużej zatrzymano w obozie nielicznych. Była to przede wszystkim akcja przeciwpartyzancka, ale okazję wykorzystano również do zlokalizowania Polaków, którzy nie byli zameldowani w Lublinie lub nie posiadali ważnych kart pracy. Była to raczej wyjątkowa sytuacja, choć wielu wspomina o łapanekach, które miały przetaczać się po dzielnicy, jak w wielu innych miejscach w Polsce.

Czy Niemcy mieli powody do obaw? Czy obozowi zagrażali partyzanci? W dniu 6 stycznia 1940 r. patrol napotkał na Dziesiątej kilku uzbrojonych mężczyzn. Rozpoczęła się wymiana ognia. W odwecie za zabitych wówczas Niemców na dzielnicy spadły w kolejnych miesiącach rewizje i represje. Na Dziesiątej, podobnie jak w innych częściach miasta, funkcjonowały struktury niepodległościowe. W czasie wojny na terenie dzielnicy miała również operować tajna radiostacja AK. Ponownie miała powrócić na teren dzielnicy w 1944 r., gdzie została zlokalizowana przez Sowieców. Wiadomo również, że polskie państwo podziemne aktywnie zbierało informacje na temat obozu na Majdanku, a jego funkcjonariusze pojawiali się na wsi Dziesiąta zbierając informacje i robiąc zdjęcia, czasem korzystając z nieobecności mieszkańców.



Rok 1944 był dla Dziesiątej początkowo okresem trwogi. W maju została doświadczona przez kolejne bombardowanie, tym razem lotnictwa sowieckiego. Jednak już po dwóch miesiącach, wraz z likwidacją obozu zniknęło jednak największe zagrożenie. Opuszczony obóz bardzo szybko stał się miejscem masowych wizyt, mieszkańców Lublina, w tym również osób zamieszkujących najbliższe sąsiedztwo Majdanka. Oczywiście, nie obyło się bez grabieży mienia obozowego. Chłopi szybko rozpoczęli też uprawę ziemi, która wcześniej została im odebrana. Przesadą byłoby jednak stwierdzenie, że obóz zniknął życia mieszkańców. Przez pewien czas funkcjonował tu obóz NKWD, choć kontakty z jego więźniami nie były tak częste i ryzykowne, jak we wcześniejszym okresie. Nie był to jedyny zwiastun zmian. Na terenie wsi byli też zakwaterowani przez pewien czas oficerowie sowieccy.

Z całą pewnością Dziesiąta wyszła z okresu wojny okaleczona, zarówno materialnie, jak i społecznie. Według danych ze spisu ludności z 1946 r. we wsi Dziesiąta mieszkały 804 osoby, a więc mniej niż jeszcze kilka lat wcześniej.



Literatura:

- J. Chachaj, *Blżej schizmatyków niż Krakowa... Archidiakoniat lubelski w XV i XVI wieku*, Lublin 2012.
- A. Czuchryta, *Z dziejów klasy średniej w Lublinie. Kupcy branży kolonialnej w życiu gospodarczym i społecznym miasta (1918-1939)*, Lublin 2011.
- H. Danczowska, *Dziesiąta: dzieje dzielnicy Lublina*, różne wydania.
- M. Derecki, *Radiostacja Okręgu AK na Dziesiątej*, cz. 1. i 2., „Relacje”, 1989, nr 21, 22.
- H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1974.
- J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983.
- J. Libera, A. Rozwałka, *Zanim powstał Lublin*, http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/20338/Zanim_powstal_Lublin1.pdf
- Lublin – *Instrukcja obsługi. Leksykon Lublin Teatr NN*, <http://teatrnn.pl/instrukcja/najstarsze-dzieje-lublina/>
- Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A. A. Witusik, Lublin 1997.
- M. Markowski, *Rozwój przestrzenny Lublina w XX wieku*, „Rocznik Lubelski”, t. XXXVIII, 2012, s. 24-34.
- J. Marszałek, *Geneza i początki budowy obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, T. I, 1965, s. 15-75
- J. Marszałek, 1969, *Budowa obozu koncentracyjnego i ośrodka masowej zagłady na Majdanku w latach 1942-1944*, „Zeszyty Majdanka”, T. IV, 1969, s. 21-90.
- J. Marszałek, *Majdanek: obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981
- Osady zaginione i o zmienionych nazwach historycznego województwa lubelskiego*, oprac. S. Wojciechowski, A. Sochacka, R. Szczygieł, (w:) *Dzieje Lubelszczyzny*. T. IV pod red. T. Mencla [i in.], Warszawa 1986, s. 39, 40, 50.
- N. Przesmycka, *Lublin. Przeobrażenia urbanistyczne 1815-1939*, Lublin 2012.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, (w:) *Dzieje Lubelszczyzny*. T. III pod. red. T. Mencla [i in.], Warszawa 1983, s. 70, 71.
- A. Sochacka, *Dziesiąta – wieś w mieście*, „Dziennik Wschodni”, nr 205 z 5 IX 1997, s. 11.
- A. Sochacka, *Rodowody lubelskich dzielnic*. (w:) *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A. A. Witusik, Lublin 1997, s. 406, 407.
- R. Wiśniewski, *Sąsiedztwo przez druty*, „Kamena”, 1969, nr 19, s. 1, 3.

RÓŻNORODNOA ZABUDOWA DZIESIATEJ: WILLE W STYLU
DWORKOWYM I FUNKCJONALISTYCZNE, MODERNISTYCZNE
DOMY Z LAT 30. XX W.

LUBLIN

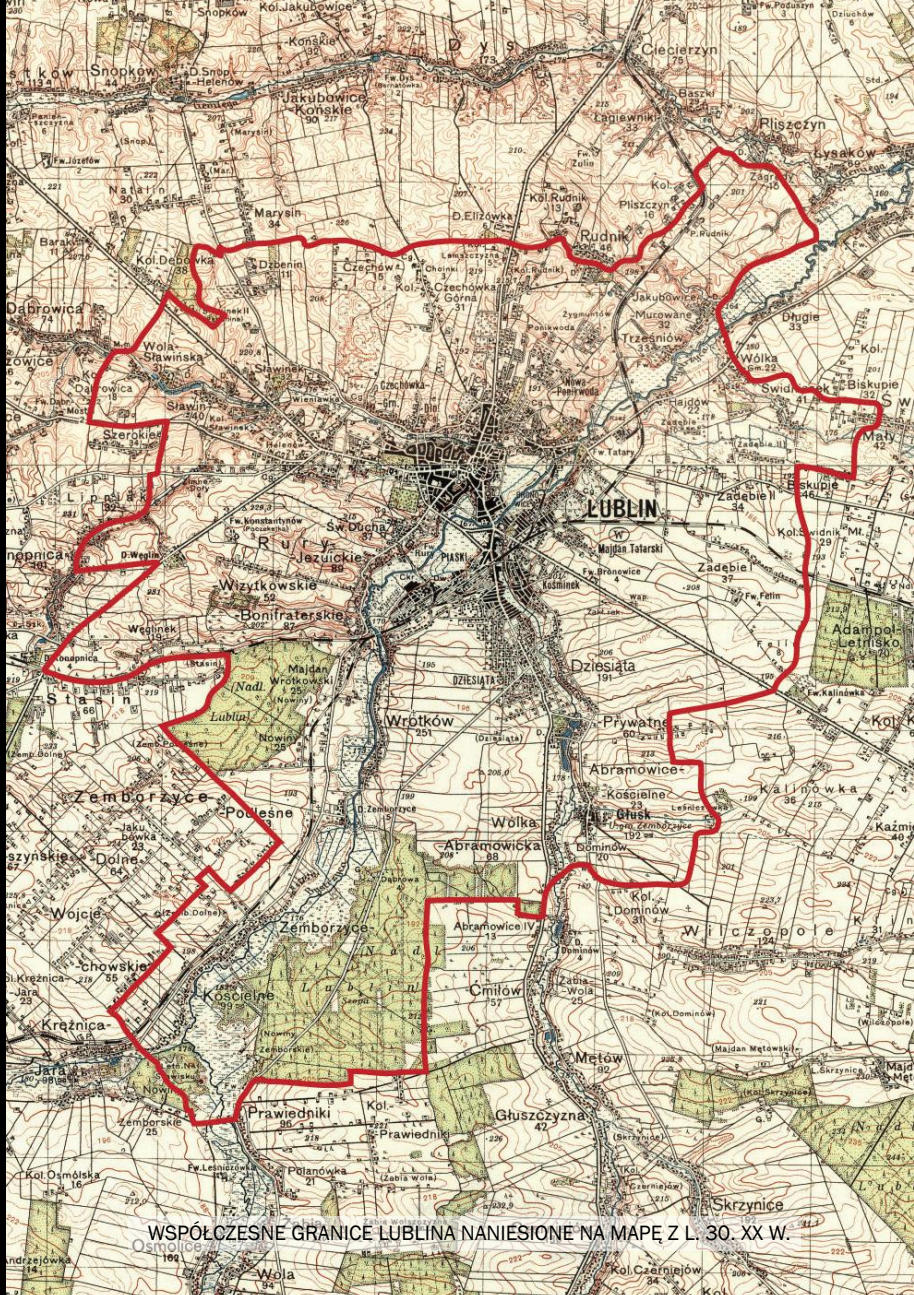
HISTORIA DZIELNIC

W ramach projektu „Lublin. Historia dzielnic. W 700-ną rocznicę lokacji miasta” opracowanych i wydanych zostanie 12 popularnonaukowych zeszytów poświęconych historii dzielnic Lublina, skierowanych do szerokiego grona odbiorców.

Obejmować będą historię wszystkich dzielnic obecnego Lublina, zaś liczba 12 zeszytów wynika z uwarunkowań historycznych – niektóre z obecnych dzielnic miasta nie mają zbyt długiej historii, za to ich teren stanowił niegdyś część dużych wsi czy małych miast, które dały początek innym dzielnicom.

Publikacje powstały w ramach projektu „Lublin. Historia dzielnic. W 700-tną rocznicę lokacji miasta” realizowanego przez Fundację Aktywności Obywatelskiej przy pomocy finansowej Miasta Lublin. Publikacja dystrybuowana bezpłatnie.

ISBN 978-83-936086-3-8



WSPÓŁCZESNE GRANICE LUBLINA NANIESIONE NA MAPĘ Z L. 30. XX W.